Numer dzisiejszy zawiera 24 stron.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 287 Lwów, Poniedziałek dnia 15 Grudnia 1924 Rok XLII

PRENUMERATA
Miesięcznie we Lwowie 3 zł. 30 gr., kwartalnie 9 zł. 40 gr., z ...
do domu i w...
sce z przes...
3 zł. 60 gr., ...
10 zł. 20 gr. ...
miesięcznie ...
kwartalnie ...

CENA N...
15 ...
Na dworcach kolejow. 17 gr.

...ER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy Zwyczajny za tekstem 10 gr. Nadesłane i nekrologja 30 gr. Na pierwszej kolumnie 50 gr. Przed kroniką i w rubryce „Repertuar“ 40 gr. Po kronice i komunikatach 35 gr. Dział ekonomiczny 40 gr. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 6 gr. Kupno i sprzedaż 8 gr. Matrymonialne 12 gr. Poszukujący pracy 4 gr. Na kolumnie tekstowej paski i inseraty po 35 gr. W przewodniku informacyjno-reklamowym po 15 gr. (najmniejsze 1 zł. 50 gr.). Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej, zagraniczne o 50% drożej.

Redakcja: ul. Ossolińskich l. 15. Administracja: ul. Chorążczyzny l. 26 — Telef. redakc. 19. — Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Dzisiejszy numer zawiera:

INSPEKCJA MOSTÓW KOLEJOWYCH W MAŁOPOLSCE.

Warszawa, 13 grudnia. Naczelnik wydziału budowy mostów min. kolei inż. Gubrynowicz wyjechał na czele specjalnej komisji na inspekcję mostów kolejowych w dyrekcji kolejowej lwowskiej i stanisławowskiej. (Pat.)

Stan wyjątkowy czy autonomja?

Pytanie to stanęło wobec komisji administracyjnej naszego sejmu. Wyrazicielem pierwszego postulatu stał się Związek Ludowo-Narodowy. Drugi reprezentuje P. P. S. Dobrze się stało, że zarysowane zostały dwa wyraźne poglądy na sposób rozwiązania sprawy wschodniej. Dobrze się stało, że w odpowiedzi na jasne stanowisko prawicy, padł z lewej strony sejmu głos mocny i wyraźny, stwierdzający, że to, co jest przyszłością Polski nie dąży do pognębienia mniejszości narodowych, lecz owszem pragnie ich rozwoju, a współżycie ustali na gruncie wzajemnego porozumienia stron zainteresowanych.

Dobrze, że odżywa w wniosku sejmowym nietylko w marzeniu kilku publicystów program federacji, który, jak to nieraz już dowodziliśmy, jeden zdolny jest istotnie ukoić niedomagania nie tylko nasze, ale całej środkowej Europy i zapewnić narodom jej bezpieczeństwo i odporność względem imperjów Ludendorffa i Zinowjewa.

Świadczy to, że terror demagogji endeckiej został już przełamany, że nacjonalizm wołający już nie narzuca się z taką jak dotąd siłą, że poczynamy myśleć i działać niezależnie od światopoglądu wyrobionego w kuźnicy H. K. T. Jest to już bardzo wiele.

Drugie poważne znaczenie wniosku pos. Pragera polega na tem, że zdąża on do porzucenia ogólników o tolerancji wolności itd., ogólników, które były dobre w czasie wojny, które dziś, niespełnione, mogą tylko drażnić tych, komu się je trąbi zupełnie niepotrzebnie w uszy. Trzeba sobie w tej chwili zdać sprawę zupełnie wyraźnie, do jakich granic pójdzie nasza ustępliwość, w jaki sposób pragniemy zawarować jedność państwa, jakie prawa mamy nadać obywatelom Rzeczypospolitej innej narodowości? Jakie ustawy zabezpieczyć mają te prawa na odpowiednich terytorjach.

Nie łudzimy się, że wniosek pos. Pragera cośkolwiek załatwi. Pomimo wszystko do dziś, nawet w razie przyjęcia go, będziemy mieli do czynienia tylko z manifestacją, tylko z zapoczątkowaniem długich i mozolnych prac nad rozwiązaniem szeregu bardzo poważnych zagadnień. Statut organiczny z uwzględnieniem autonomji i odpowiedzialności rządów — jest określeniem bardzo szerokiem i bardzo, jak każde szerokie określenie elastycznem. O istotnej wartości jego zaświadczą dopiero szczegółowe przepisy.

Ma ten wniosek wszakże i pewne niebezpieczne strony, nad któremi nie wiem, czy należycie zastanowili się jego autorowie. Przyjęcie jego musi w konsekwencji doprowadzić do przebudowy Polski na republikę federacyjną, czyli do zmiany konstytucji marcowej w sposób bardzo radykalny.

Ze względów zasadniczych przeciwko temu nie występujemy — ale widzimy na drodze do tego ogromne przeszkody natury praktycznej. Sejm obecny nie może zdobyć się na konieczną kwalifikowaną większość dla uchwalenia niezbędnych zmian. I oto wniosek pos. Pragera w ten sposób zostanie bezprzedmiotowym, nawet wówczas, jeżeli zdobędzie większość w sejmie.

Naszem zdaniem tego rodzaju postawienie sprawy nie jest szczęśliwe. Z polityką zapowiedzi trzeba zerwać bardziej stanowczo. Zdaniem sejmu i rządu jest wcielanie w życie tego, co można urzeczywistnić. Zupełnie poważnie twierdzimy, iż lepszy jest samorząd najciaśniejszy w ręku, niż autonomja, czy federacja na dachu. Uchwalenie ustaw samorządowych, które nb. nie stracą nigdy swej aktualności, ułatwia życie, zaspakaja pewne istniejące potrzeby w całości lub częściowo — wniosek pos. Pragera robi... oskomę.

I jeszcze jedna uwaga, od której powstrzymać się niepodobna. Pos. Prager wzywa rząd do wniesienia takiej a takiej ustawy. Czy pos. Prager wierzy poważnie, że p. Ratajski, pod opieką którego ta ustawa byłaby opracowaną ujmie ja w sposób taki, który będzie odpowiadał intencjom wnioskodawców; ten sam p. Ratajski, który dziś formalnie jest odpowiedzialny za projekt pluralnych wyborów do ciał samorządowych?

Skąd się to zaufanie wzięło tak nagle? My tego zrozumieć nie umiemy.

Nie tędy droga do poprawy stosunków. Rząd obecny, rząd poza parlamentarny, rząd coraz to inną większością rozporządzający, jest sam przez się do pewnego rodzaju przypadkiem i elaboraty jego muszą być wskutek tego przypadkowe. Człowiek, dążący do istotnej zmiany stosunków winien o tem wiedzieć i winien się z tem liczyć.

Byłoby więc znacznie bardziej pożądane, by miast wzywać rząd, pp. posłowie sami przysiedli fałdów i opracowali odpowiednią ustawę. Ale rozpoczęli swą pracę nie od góry, od szeroko zakreślonych projektów, ale od tych drobnych codziennych spraw, które umożliwiają życie społeczne, umożliwiają pracę tym czynnikom, które pracować chcą i potrafią.

Adam Uziembło.

Rosja boi się powrotu marsz. Piłsudskiego.

„Izwiestja" uważają go za sztandar polityki bez pardonu.

Warszawa, 13. grudnia. Tel. wł. (Wł. D.) W związku z omawianym projektem ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych, oraz z faktem, że marsz. Piłsudski upatrzony jest na generalnego inspektora armji, prasa sowiecka od kilku dni zajmuje się żywo tą sprawą. „Izwiestja" oficjalny organ rządu sowieckiego w nrze 269 podkreśla, że gen. Sikorski pod presją sfer sejmowych zmienił swe stanowisko i zgodził się na powrót marsz. Piłsudskiego do wojska; poza tem „Izwiestja" w dalszym ciągu tak pisze: **„Fakt, że J. Piłsudski powraca, ma kolosalne znaczenie. Piłsudski to nietylko imię, to cały program!** Robotnicy i chłopi Rosji sowieckiej znają dobrze Piłsudskiego, tego niedającego się za nic pogodzić z sowietami, tego ojca i realizatora znakomitej doktryny o federacji narodów od morza Bałtyckiego do Czarnego. **Piłsudski to symbol i sztandar polityki bez pardonu w stosunku do sowietów. Powrót tego człowieka do wojska, to poważna i groźna dla sowietów demonstracja."**

W zestawieniu z głosem oficjalnego organu rządu sowieckiego, kampanja prasowa naszego odłamu „narodowego", z której przebija zacietrzewienie polityczne, wyświadcza dużą usługę sowietom. —

Charakterystycznym jest głos dzisiejszego „Kurjera Warszawskiego" w tej sprawie.

„Okazało się że żądania marsz. Piłsudskiego co do zmiany w ustawie rządowej nie mogły być uwzględnione choćby z tego względu, że są sprzeczne z konstytucją".

Dzisiejszy „Kurjer Czerwony" odpowiada na tę enuncjację rozmową z marsz. Piłsudskim. „Zapatrywania moje" — oświadczył marszałek — w niczem nie naruszają ram konstytucji i nic wymagają jakichkolwiek jej zmian."

—oxo—

Armja sow. wzburzona usunięciem Trockiego.

Ryga, 13 grudnia. Usunięcie Trockiego z urzędu komisarza ludowego i szefa armji czerwonej wywołało wzburzenie w armji czerwonej. Wszystkie wiadomości podają zgodnie, że większość armji czerwonej nie ścierpi usunięcia swego szefa. Niezadowolenie armji czerwonej skierowane jest przeciw dyrektorjatowi w Moskwie i przeciw Zinowiewowi Jest bardzo prawdopodobne, że usunięcie Trockiego wywoła daleko idące następstwa (Pat.)

Moskwa, 13 grudnia. Komisarz ludowy dla spraw zdrowotnych Siemaszko donosi, że Trocki za poradą lekarską uda się w najbliższych dniach na południe. (Pat.)

Sztuczne światło dzienne

Światło dzienne jest światłem słonecznem, przepuszczonem przez atmosferę, tysiąckrotnie na chmurach, pyle, dymach, wreszcie na samej różnolitej powierzchni ziemi odbite i w ten sposób rozprószone. Cechami światła słonecznego są jasność, rozprószenie oraz kolor, określony i nazywany przez nas białym.

Jasność i stopień rozprószenia światła słonecznego możemy naśladować dość prostymi nawet sztucznymi środkami, lecz nie możemy pokonać jego charakterystycznej „bieli". Dlatego, iż białość tą wytwarza nadzwyczajnie wysoka, dla nas, Ziemian nieosięgalna temperatura słońca, czyli natężenie jego promieniowania.

Budowa naszych oczu jest tak nastawiona, iż zaczyna widzieć promieniowanie, a więc jaśnienie jakiegoś ciała dopiero od temperatury około 450 stopni Celsiusza. Promieniowanie wyraża się wtedy ciemnoczerwoną barwą. Ogrzewając stopniowo dane ciało, najlepiej kawałek stali czy żelaza, zauważymy już po krótkim upływie czasu, przesuwanie się barw ku jasno czerwonej, pomarańczowej, ciemnożółtej, żółtej, wzrok drży, chwytać poczyna białawe tony w tem żelazo topi się, lecz mimo dalszego ogrzewania nie osiąga całkowitej białości.

I tu, przy najwyższej temperaturze 4.000 st. Cels. znajduje się kres naszych, dotychczasowych przynajmniej, wysiłków. Jest to temperatura elektrycznego łuku świetlnego. A od białej temperatury słońca dzieli nas jeszcze najmniej 2.000 st. Cels., więc nie tędy wiedzie droga do stworzenia sztucznego światła dziennego.

A jednak jest taka, inna coprawda, dająca nam silne złudzenie światła naturalnego.

Dla zrozumienia, posłuchajmy następującego rozważania. Różnica między zimniejszem źródłem światła a światłem słonecznem, polega na tem, iż ziemskie ciała świecące zawierają większą niż słońce, ilość promieni czerwonych i żółtych.

Innemi słowy, można powiedzieć, iż światło dzienne zawiera więcej promieni niebieskich, niż jakiekolwiek inne sztuczne źródło światła. Jeśli więc nie można powiększyć zawartości promieni niebieskich, trzeba zatem zmniejszyć ilość czerwonych i żółtych, — by w jakiś sposób dojść do światła słonecznego. — Jasne, — prawda?

Stanie się to, gdy przepuścimy nasze światło przez przeźroczystą warstwę pochłaniającą żółte i czerwone promienie. Taki filter świetlny ma barwę niebieską. Pochłania, ale do pewnego stopnia. Gdybyśmy więc mogli skonstruować filter doskonale pochłaniający zbędne nam promienie, wtedy dopiero moglibyśmy powiedzieć, że ideał: słońce w pokoju lub witrynie sklepowej, został osiągnięty.

Tak by się przedstawiała w ogólnym zarysie strona techniczna. Ekonomiczna wygląda mniej świetnie, bowiem zużycie prądu jest przeciętnie o połowę wyższe niż przy oświetleniu zwyczajnem. Nie powiedziano tem wszystkiego, gdyż są przedsiębiorstwa, dla których sztuczne światło dzienne jest wprost niezbędne. Mówię tu o farbiarniach, względnie zakładach pracujących barwami. Światło sztuczne zmienia jak wiadomo tonacje barw i to w bardzo znacznym stopniu. Co zdało się nam czarnem w świetle elektrycznej żarówki, wypadnie niebieskiem, granatowem lub zielonem w świetle dziennem. I odwrotnie. Lampy o sztucznem świetle dziennem nie spełniły pokładanych w nich nadziei, mimo dużego nakładu pracy i wołań reklamy. W każdym razie podobieństwo było dalekie, przeważnie dość niebiesko-fjołkowe, a poza tem nieekonomiczne.

Znaczne usunięcie tych niedomagań spowodował inny wynalazek: okularów „robiących światło dzienne". Konstrukcyjnie są to szkła filtrujące, czyli takie, które przepuszczają tylko promienie niebieskie. Bo dla oka jest to bez większego znaczenia, czy lampa zaopatrzona w taki filter oświetla jakiś przedmiot bardzo delikatnej roboty, czy też oko spogląda za pośrednictwem takiej szybki. A wszystkie precyzyjne roboty wymagają sztucznego światło dziennego, jeśli chcemy, by oczy robotnika nie straciły wymaganej ostrości widzenia. W rachubę wchodzą tu przemysły włókienniczy, typograficzny, zawody jednostkowe: lekarze (rozpoznanie żółtaczki lub szkarlatyny), chemicy, zegarmistrze itp.

Mimo wszystko znajdujemy się dopiero na pierwszych kilku stopniach, wiodących do oczekiwanego ideału — słońca na ziemi.

F. Ward.

—x—

Wykup 6% złotych bonów skarbowych S. II. A.

będzie uskuteczniany począwszy od dnia 15. grudnia 1924 do dnia 15. czerwca 1925 włącznie, przez Centralną Kasę Państwową oraz przez Bank Gospodarstwa Krajowego, Pocztową Kasę Oszczędności, Państwowy Bank Rolny, Bank Handlowy w Warszawie, Bank Związkowy Spółek Zarobkowych, Polski Bank Przemysłowy, Bank Cukrownictwa, Bank Dyskontowy Warszawski, Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie, Bank Kwileckl, Potocki i Ska, Bank Małopolski, Bank Przemysłowców T. A. P., Bank Przemysłowców Polskich, Bank Przemysłu warszawski, Bank Towarzystw Spółdzielczych, Bank Zachodni, Bank Ziemiański, Bank Zjednoczenia Ziem Polskich, P. Bank Handlowy, Powszechny Bank Kredytowy, Powszechny Bank Zw. w Polsce, Warszawski Bank Zjedn., Wileński Bank Rolniczo-Przemysłowy, Ziemski Bank Kredytowy, Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie, Bank Śląski w Katowicach, Śląski Bank Eskontowy w Białej-Bielsku, Bank Ziemian we Lwowie i przez oddziały tych instytucji, poczynając zaś od dnia 16. czerwca 1925 do 15. grudnia 1934 włącznie jedynie przez Centralną Kasę Państwową.

Na widowni.

Wołanie na puszczy.

Nadawałem dziś na warszawskiej głównej poczcie list polecony. Na czynność tą, zdawałoby się prostą i nieskomplikowaną, straciłem przeszło godzinę. Gdy bowiem, po kilkunastominutowem wyczekiwaniu w „ogonku" przyszła kolej nareszcie na mnie, urzędniczka odmówiła kategorycznie przyjęcia listu, żądając, abym wpierw zaopatrzył się w znaczek pocztowy w następnem okienku. Znów dobry kwadrans czekania. Mam w końcu potrzebną markę. Ustawiam się więc ponownie na tyłach długiego szeregu przed okienkiem, przeznaczonem dla listów poleconych. Lecz szczęście i tym razem mi nie sprzyja. Już dochodzę prawie do celu, gdy nagle okienko się zamyka. Wywieszona kartka informuje, że listy polecone przyjmować się będzie w drugim końcu sali. Na ogólny pomruk zniecierpliwienia, otrzymujemy lakoniczną odpowiedź: „Ha, trudno — redukcja"!

W ten sposób, kosztem cennego czasu i nerwów, uzyskałem klasyczny przykład równoczesnie dwóch podstawowych niedomagań maszyny państwowej — skomplikowanej, bezdusznej, biurokratycznej administracji, nie liczącej się zgoła z wymaganiami życia i potrzebami społeczeństwa, oraz mechanicznego, nieracjonalnego zmniejszania aparatu urzędniczego.

Nie wiadomo n. p. doprawdy, jaka vis maior nie pozwala urzędniczce, przyjmującej listy polecone, mieć znaczki pocztowe, dla wygody interesentów. (proszę mi nie brać za złe, że chciałbym, by urzędy były dla publiczności, a nie odwrotnie). Ile czasu zaoszczędziłoby się publicznośći. Albo to żmudne wystawianie recepisów. W zachodniej Europie interesent wystawia sam formularz odbiorczy, czynność urzędnika pocztowego polega wyłącznie na ostemplowaniu recepisu, którego połowę oddaje jako potwierdzenie nadawcy listu, drugą zaś część zachowuje. W ten sposób zaoszczędza się wiele czasu, unika się wyczekiwania i ścisku, gdyż każdy natychmiast jest załatwiony, wystarczy zaś do tego najzupełniej niewielka liczba urzędników.

W tem właśnie leży rozwiązanie tak aktualnego dziś u nas zagadnienia. Należy najpierw uprościć administrację urzędów państwowych, znosząc niepotrzebny balast uciążliwych a zbędnych formalności, wówczas zaś konieczność zmniejszenia ilości potrzebnych funkcjonarjuszów wyłoni się już automatycznie. I tylko taka redukcja, stopniowa i realna ma uzasadnienie.

Mądra reforma zostanie jednakże na razie tylko pium desiderium, gdyż dyktator redukcyjny osławiony p. Moskalewski nie myśli jeszcze prędko odejść. **Obywatel.**

—x—

MONETY SREBRNE SĄ CAŁE SREBRNE.

Warszawa, 13 grudnia. Min. skarbu zaprzecza lekkomyślnym pogłoskom jakie ukazały się w prasie o tem, jakoby srebrne monety dwuzłotowe zawierały wewnątrz krążki miedziane. Podobne pogłoski są nieprawdziwe, gdyż monety dwuzłotowe są jednolite, w całej masie sporządzone ze srebra ustawowo przewidzianej 750-tej próby i żadnych krążków miedzianych wewnątrz nie zawierają. Rozpowszechnianie podobnych pogłosek wyrządza szkodę społeczeństwu, budząc nieufność do monety krajowej, a osoby winne szerzenia tego rodzaju wieści będą pociągane do odpowiedzialności sądowej. (AW.)

GŁOS OBROŃCÓW POZNANIA PODCZAS NAWAŁY BOLSZEWICKIEJ W R. 1920.

Warszawa, 13. grudnia. Tel. wł. (Wł. D.) Ustawa o najwyższych władzach obrony państwa jest jedną z najważniejszych prac obecnego rządu. Obecnie rozpatrywany projekt ustawy wkłada wielką odpowiedzialność na generalnego inspektora armji, ale w takim razie trzeba — twierdzi marsz. Piłsudski — tego przyszłego generalnego inspektora armji obdarzyć również wielkiem zaufaniem, by mógł należycie podołać włożonym nań obowiązkom i mieć także odpowiednio wielki autorytet wśród armji.

Conajmniej cynicznie i obłudnie brzmi powiedzenie „Gazety Warsz.", że pewna część ugrupowań lewicowych domaga się zupełnie poważnie, aby punktem wyjścia dla pracy około tej ustawy była koncepcja specjalnie dla marsz. Piłsudskiego, skonstruowanej posady wojskowej.

„Gaz. Warsz." kończy artykuł w sposób wrzaskliwy... **„nie przeszkadzać!"** — My zaś pamiętamy dobrze, jak **przy uchwaleniu marcowej konstytucji endecja psuła ją tylko pod kątem nienawiści do Naczelnika Państwa.** Ta sama endecja obecnie w obłąkańczy sposób woła: **„usunąć widmo!" I ta endecja dziś uprawia samobiczowanie, potępiając własne stronnictwo** za przykre następstwa ustaw stworzonych pod kątem widzenia chwili.

—x—

INTERWENCJE POSELSKIE U PREMJERA GRABSKIEGO.

Warszawa, 13. grudnia. Tel. wł. (Wł. D.) Już od dnia wczorajszego rozpoczęło się interweniowanie przedstawicieli klubów sejmowych u prem. Grabskiego. Dotąd odwiedzili premjera posłowie Barlicki i Liebermann (PPS.), którzy informowali się u premjera o zamiarach rządu na najbliższy okres czasu. Następnie byli u premjera poseł Bryl i tow. imieniem Związku chłopskiego, którzy poruszyli specjalnie sprawę położenia drobnych rolników i zamierzone zmiany w administracji państwowej. Pos. Dubanowicz imieniem (Ch. N.) szczególną zwrócił uwagę na projekt ustawy o najwyższych władzach wojskowych i przy tej okazji jeszcze raz nie omieszkał zaznaczyć, iż stosunek jego grupki do powrotu marsz. Piłsudskiego do armji czynnej jest i będzie nadal negatywny. —

W ROCZNICĘ ŚMIERCI PIERWSZEGO PREZYDENTA RZPLTEJ. —

Warszawa, 13. grudnia. Tel. wł. (Wł. D.) W nadchodzący wtorek z inicjatywy rządu odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne w katedrze Św. Jana, jako w rocznicę tragicznej śmierci Prezydenta G. Narutowicza. Obecni będą na nabożeństwie Prezydent Rzpltej, członkowie rządu, przedstawiciele sejmu i senatu, instytucji naukowych i społecznych.

WICEPREMJER THUGUTT NA WILEŃSZCZYŹNIE.

Wilno, 13. grudnia. W dniu 13. bm. min. Thugutt zwiedził powiat wilejsko-trocki i pogranicze gdzie zwiedził poszczególne placówki i posterunki pograniczne. Po powrocie do Wilna odbył p. minister konferencję z przedstawicielami władz skarbowych i urzędu ziemskiego. (Pat.)

ZAKOŃCZENIE SESJI RADY LIGI NARODÓW.

Rzym, 13 grudnia. Rada Ligi Narodów zakończyła dziś swe obrady. Rada przyjęła propozycję delegata hiszpańskiego, aby następna Rada Ligi odbyło się w Madrycie. Przedstawiciele Anglji i Szwecji oświadczyli, iż muszą porozumieć się w tej sprawie ze swoimi rządami. (Pat.)

—oxo—

Wiadomości telegraficzne.

Turcja chce bić monety w Polsce. W Warszawie bawi dyrektor tureckiej mennicy państwowej, który zwiedził polską mennicę. Prowadzi on rokowania w sprawie wyrobu monet przez polską mennicę dla skarbu tureckiego. (AW.)

Rada min. przedłużyła wypłacanie dodatku stołecznego dla urzędników państwowych do końca r. 1925. (Tel. wł.)

Komitet ekonomiczny Rady min. przyjął w dniu wczorajszym projekt organizacji „Biura badania cen", przedłożony przez sekretarjat generalny komitetu. (Tel. wł.)

Fatalny toast.

Włoski mąż stanu Nitti podróżował niedawno po Skandynawii i był gorąco przyjmowany w Kopenhadze, Sztokholmie, Chrystjanji — wogóle wszędzie. W Chrystjanji wydała dla niego przyjęcie organizacja akademicka. W czasie obiadu Nitti wygłosił mowę, którą zakończył gorącym okrzykiem: „Vive la Suède!" Siedząca obok gościa dama szarpnęła go nieznacznie za frak, a mówca zrozumiawszy ją oczywiście, natychmiast poprawił szybko pomyłkę jeszcze bardziej entuzjastycznym toastem: „Vive le Danemarc!" Gdy zaś sąsiadka jego ponownie go trąciła, namyślił się chwilę, poczem przezornie wykrzyknął po raz trzeci: „Vive la Scandinavie!" Norwegom oczywiście i to zbytnio się nie podobało.

—oxo—

Prof. Ganszyniec o „numerus clausus".

II.

Drugą część swego wykładu na temat „numerus clausus" poświęcił prof. Ganszyniec rozważaniom sprawy ze strony uczuciowej i psychologicznej.

Jest różnica między Polakiem a żydem pod względem kulturalnym: żydowska kultura zawsze jest trochę niższa od polskiej. Jest różnica i w charakterze obu narodów, którą każdy odczuwa, a którą określić trudno. Wyjaśnia ją spostrzeżenie o narodach bez ojczyzny u których zanika swoista kultura materjalna i duchowa, a zostaje zastąpiona kopją kultury ich władców: zatracają się także cechy narodowe.

Wady i cechy charakteru takich narodów są te same, co u niewolników, bo prawne ich i praktyczne położenie nie różni się od niewolnictwa. Wierzą tylko w obcy prestige, są tchórzliwi, chytrzy, są mistrzami w udawaniu i oportunistami: legalne drogi uzupełniają środkami chytrości i czasem środkami nieetycznymi, uważanymi przez nich za bojowe.

Te cechy znajdują się także w różnym stopniu u żyda, bo podobne warunki wytwarzają podobne typy. Kultura żyda polskiego jest kopją kultury polskiej; jeżeli nie stoi wyżej, to dlatego, że i kultura polska nie stoi wysoko. Taka różnica jaka jest między żydem niemieckim, francuskim, angielskim a polskim, jest także między Niemcem, Francuzem, Anglikiem i Polakiem. Żyd polski jest to zwierciadło, w którem Polak może poznać siebie. Dużo w tem winy ponosi administracja polska. Właśnie „numerus clausus", jest probierzem sprawności administracji.

Ruch nacjonalistyczny w obozie żydowskim jest naturalną reakcją przeciw wiekowemu niewolnictwu, i zresztą także kopją tylko tego samego ruchu polskiego. Sjonizm to humanizm żydowski; podkreśla granicę między żydem dawniego a nowego typu. Sjonizm wychowuje podobne warcholstwo, jak skrajni narodowcy.

Jedyne rozwiązanie sprawy widzi prelegent w podwyższeniu wartości kulturalnych, które na gruncie uniwersyteckim mogłyby znaleźć następującą realizację. Ponieważ rozbudowa uniwersytetów jest na razie wykluczona, należy zaprowadzić ograniczenie liczby słuchaczy, ale już nie słuchaczy żydowskich, lecz wszystkich bez różnicy narodowości i wyznania, na podstawie egzaminu wstępnego, z wykluczeniem zaś systemu protekcyjnego. „Numerus clausus" w obecnej formie jest szkodliwy ze względów wychowawczych: bo żywi w studencie polskim poczucie uprzywilejowanego, i wychowuje opinję, iż t. zw. narodowe przekonanie może zastąpić częściowo naukę. Zarzuty, jakie student polski kieruje pod adresem żyda, są niesłuszne; należy je kierować przeciw społeczeństwu polskiemu, które się nim nie opiekuje. Społeczeństwo żydowskie stara się dla swego studenta o mieszkanie, o lekcje, nakłada na siebie podatek. Polacy patrzą na studenta jako na żebraka, urządzają też dla niego żebraninę, a równocześnie wyzyskują go np. w mieszkaniach. Niewolnicze cnoty wytrwałości, pilności, punktualności dają żydowi łatwe zwycięstwo nad Polakiem. Tych cnót należy nauczyć, i to tylko przy wolnej konkurencji, gdy Polak będzie musiał wywalczyć to miejsce, które obecnie posiada dzięki przywilejom. Skoro zanika źródło rozczarowań i niepowodzeń, t. zn. niedołęstwo i nieuczciwość, zanika także antysemityzm uniwersytecki i społeczny.

—oxo—

TEATR WIELKI.

(„Wicek i Wacek", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego).

Teatr lwowski wznowił jedną z najlepszych komedyj Z. Przybylskiego, „Wicek i Wacek". Nabytek to dla przedstawień popularnych, oraz popołudniowych bardzo pożądany, nie można nim jednak brylować w wielkim repertuarze, który powinien budować z materjału trwalszego. A stwierdzić należy, że sztuka Przybylskiego nie jest z granitu i ząb czasu dał jej się już dotkliwie we znaki.

Komedja to wprawdzie, lecz nie bardzo wesoła. Trochę w niej tylko — jakby na pokaz — żartów, prześmiechów, jakiś tułający się jeszcze po kątach starego dworu cień niefrasobliwej pogody, lecz więcej goryczy i łez. W tej smutnej farsie tkwi zarodek dramatu pokolenia po roku 1863. Kreśląc postaci 2 wisusów Wicka i Wacka Przybylski dał votum zaufania wsi (złote serca, choć puste głowy) a nieufność kulturze miasta, która spaczyła charakter młodego Zymalskiego.

Wznawiając „Wicka i Wacka" teatr lwowski nie dał mu oryginalnej oprawy stylowej (jak swego czasu teatr Polski w Warszawie), nie dał mu gry koncertowej.

Reżyser p. **Kalinowski**, który doskonale kreował rolę Klepackiego, przygotował trochę zespół, pobłogosławił, puścił na scenę — a sztuka sama się grała, czasem wlokąc się nudnie, niezajmująco i niepotrzebnie, czasem znów wzruszając widza do łez.

Atletyczny patos p. **Bieleckiego** był w „Wicku i Wacku" przeważnie na swojem miejscu.

P. **Gliński** (Edward) miał rolę niewdzięczną i nieodpowiednią i dlatego niewiele z niej wydobył. P. **Ładosiówna** artystka zdolna, tak rzadko widywana na scenie, jest aktorką raczej tragiczną niż komedjową. P. **Pillerowa** (Jadwiga Żymalska) miała jak zawsze wiele macierzyńskiej tkliwości. P. **Lochman** (Zabawnicki) nie był naprawdę zbyt zabawny, zaś pp. Helski-Kowalski i Żymirski nie oddali tego nastroju pseudopogody dobroduszności i muru chińskiego wsi polskiej, skutkiem tego opierająca się na zasadzie kontrastu scena spotkania się ich z p. Faustem (właściwym djablem tej komedji). wypadła słabo. P. **Sarnowski** lepiej mówił niż grał.

Za p. **Brzeskim** (Wacek) włóczył się niepotrzebnie cień melancholji romantycznej, choć Wacek to bezpretensjonalny, serdeczny chłopak, wisus, który poczuł wolę bożą.

P. **Peliński** (Wicek) nie przekonywał i hałaśliwością nadrabiał brak szczerej, hultajskiej wesołości.

Role epizodyczne wypadły poprawnie.

J. S. Petry.

—x—

Rewolucja w Albanji.

Rozruchy w Albanji stają się coraz poważniejsze. Ludność okolicy Liuma powstała przeciw ko rządowi. Do ruchu tego przyłączają się co raz to nowe szczepy. Z polecenia rządu albańskiego dokonano w okolicy Nati licznych aresztowań wśród zwolenników Ahmed Beg Zogou. uważanego za inspiratora powstania. Uwięziono również żony aresztowanych, co wywołało wielkie oburzenie wśród ludności muzułmańskiej. Zwolennicy rządu zniszczyli w Skutari dom byłego burmistrza Moussa Youka. Dzienniki serbskie sądzą, że rozruchy są odpowiedzią na stosowaną przez rzd Fannoli presję przed mającemi się odbyć 20. bm. wyborami.

Z sali sądowej.

Bezprawne wydawanie biletów kolejowych.

Wczoraj zasiedli na ławie oskarżonych Orest Duma 38 l. liczący, gr. kat. obrz., oficjał techniczny poczty lwowskiej i Józef Gębarowski 26 l. liczący, gr. kat. obrz., pomocnik handlowy. Pierwszy oskarżony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej z § 101 u. k., drugi o wspólwinę w tej zbrodni.

Akt oskarżenia zarzucał osk. Dumie, że znajomemu swemu Gebarowskiemu, nieuprawnionemu do korzystania z kredytowanych biletów kolejowych wystawiał przekazki na podstawie których urząd ruchu na lwowskim dworcu kolejowym dawał wolne bilety jazdy. Na fotografji Gębarowskiego stwierdzał osk. Duma identyczność i dawał mu legitymacje pracowników. W śledztwie policyjnem przyznał się osk. Gębarowski, że dostał dwa bilety wolnej jazdy. W dalszem śledztwie zmienił te zeznania, a to dlatego, jak twierdzi akt oskarżenia, że obaj oskarżeni będąc w areszcie śledczym przeprowadzali na ten temat liczną korespondencję.

Na wczorajszej rozprawie osk. Duma twierdził, że wysyłał Gębarowskiego dla obliczenia słupów telegraficznych na przestrzeni, nie mając do tego wolnych swoich pracowników i że Gębarowski zajmował się zakupnem ziemniaków dla urzędników.

Twierdzenie to znalazło do pewnego stopnia potwierdzenie na rozprawie. Zastępca prokurat. dr. Laniewski podtrzymywał oskarżenie, mowy obrończe wygłosili dr. Pieracki i dr. Hankiewicz. Ława przysięgłych jednomyślnie zaprzeczyła pytania. Przewodniczący trybunału r. Dworzak ogłosił wyrok uwalniający.

- Z Towarzystwa naukowego we Lwowe. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 15 bm. o godz. 5 popoł. w sali Seminarjum słowiańsk. (Uniwersytet, stary gmach). Porządek dzienny: 1) Prof. Bruchnalski: Chateau briand w literaturze polskiej; 2) Prof. Lehr-Spławiński przedstawi pracę dra Janowa: Z deklinacji rzeczowników w gwarach małoruskich. Poczem odbędzie się posiedzenie administracyjne Wydziału.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomicz. Politechniki Lwowsk.

13. grudnia	7 rano	1 popoł.	9 wiecz.
Ciśnienie pow.	745·4 mm	745·1 mm	744·2 mm
Temperatura	— 8·0°C	+ 1·2° C	— 2·8·C
Kierunek wiatru	cisza	cisza	SSE
Prędk. wiatr.	—	—	16

Temperatura najwyższa + 1·3, najniższa — 8·0. Godziny według południka lwowskiego. Uwaga: pogoda.

—oxo—

NADESŁANE.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. F. E. 3 Adw., Nikaz.; gr. kat. N. F. E. 26 po S. Jutro rz. kat. Fortunata; gr. kat. Awakuma. — Wschód słońca 7·16; zachód 3·23.

Teatr Wielki.

Początek przedstawień o godzinie 7·30.
Niedziela o 3 pop. „Nieboska komedja".
Niedziela wieczór „Salome".
Poniedziałek „Cyrulik sewilski" (50 prc. zniżki).
Wtorek „Nieboska komedja".
Środa „Rigoletto" (występy Smirnowa i Szymanowskiej).

Teatr Mały.

Niedziela „Miłość czuwa".
Poniedziałek „Miłość czuwa" (50 prc. zniżki).
Wtorek „Prawdziwa miłość" (50 prc. zniżki).
Środa „Miłość czuwa" (po raz ostatni).

Teatr Nowości.

Niedziela „Hrabina Marica".
Poniedziałek Teatr zamknięty z powodu generalnej próby z „Szampańskich kobietek".
Wtorek „Szampańskie kobietki", operetka w 3 akt. Lehara (premiera).
Środa „Szampańskie kobietki".

Kinoteatry:

„LEW": „Fantom".
„Kopernik": „Gdy walą się trony".
„APOLLO" „Zawoalowana dama".
„CHIMERA". „Bella Donna" — Pola Negri.
„PASAŻ": „Między ziemią a niebem" dramat amer. 6 aktów.
„FATAMORGANA". „Przeznaczenie".
„SZTUKA": „Tajemniczy potwór".

Biuro koncertowe M. Tuerka:

Wtorek 16. grudnia: XII. Koncert abonamentowy Stanisława Korwin-Szymanowska. 8684

—x—

Osobiste. P. Wilhelm Breitmayer, znany i dobrze zapisany w pamięci lwowskiej publiczności, objął restaurację firmy „Reklama" Lwów, ul. Szajnochy l. 5 (przecznica Kopernika i Sykstuskiej). Najlepsze to zalecenie przedsiębiorstwa, które pod wytrawnem kierownictwem p. Breitmayera stanie się z pewnością jednem z najatrakcyjniejszych ognisk lwowskiego życia. Codzienny koncert w porze wieczornej uprzyjemni gościom p. Breitmayera chwile spędzone w jego restauracji. 8724

Ze Lwowa.

— **Numer dzisiejszy „Kurjera Lwowskiego"** wraz z dodatkiem przedświątecznym zawiera 24 stronic tekstu i ogłoszeń.

— **Wiec pracowników umysłowych** odbędzie się dziś o godz. 10 rano w sali Instytutu technologicznego. M. i. na porządku dziennym sprawa ubezpieczenia od bezrobocia i doraźnej zapomogi.

— **Demonstrację zapowiadają emeryci** lwowscy na 15 bm. o godz. 7 wiecz. na peronie dworca głównego przed wozem poselskim celem wręczenia posłom małopolskim memorjału w sprawie regulacji pensji.

— **Z Politechniki lwowskiej.** Wystawa prac studentów architektury otwarta będzie w auli Politechniki (ul. Leona Sapiehy 12, I p.) w czasie od 12. do 20. bm. codziennie w godzinach od 11 do 13-tej.

— **Karambol.** Na ul. Gródeckiej nastąpiło zderzenie auta z wozem. Tak wóz należący do Michała Skulskiego jak również i auto prowadzone przez szofera Stanisława Popiela zostały uszkodzone. Na miejscu ofiar w ludziach nie było.

— **Młodociani włamywacze.** W piwnicy jednego z domów w Pasażu Hausmana, schwytano wczoraj Juliana Jarosza 18 letniego oraz Aleksandra Zamerale l. 15 liczącego w chwili, gdy wybijali dziurę w sklepieniu. Jak się okazało, mieli oni zamiar przez ten otwór dostać się do znajdującego się w tem miejscu sklepu Jakóba Merkla. Włamanie zostało udaremnione a obu młodocianych włamywaczy odstawiono do aresztów.

— **„Problem medjumizmu".** Towarzystwo metapsychiczne im. J. Ochorowicza urządza we wtorek 16 bm. w sali I. gimn., ul. Kubali 2, III. odczyt z ogólnego cyklu p. t. „Problem medjumizmu" (próba postawienia teorji). Prelegent p. J. Bajsarowicz, sekretarz Twa. Początek o 7 wiecz.

Różne wiadomości.

— **100.000 klm. bez wypadku.** Pilot Polskiej Linji Lotniczej Aerolloydu Kazimierz Burzyński przeleciał 5 bm. na aparatach pasażerskich tejże linji 100.000 klm. Jest to pierwszy pilot polski, który przeleciał 100.000 km. bez uszkodzenia aparatu lub nieszczęśliwego wypadku. Rekord ten jest jednym z nielicznych w dziejach lotnictwa wszechświatowego.

— **Podwyższenie ceny biletów kolejowych w Czechach** nastąpi w najbliższym czasie z powodu regulacji płac urzędniczych. Podwyżka wyniesie w I. kl. 40%, w drugiej 20% a w III. 10%.

— **Zamordowanie leśniczego.** W lesie pod Ulanowem, znaleziono onegdaj zwłoki leśniczego Józefa Konickiego, leżące w krzakach, z przytkniętą lufą własnej dubeltówki do głowy. Przypuszczano zrazu że popełnił on samobójstwo. Dochodzenia policyjne wykazały jednak że został on zamordowany przez braci Józefa i Jana Mikołaszów znanych w okolicy kłusowników. Aresztowani przyznali się do zarzuconej im zbrodni. Odstawiono ich do sądu pow. w Nisku.

—oxo—

— **Dyrekcja M. K. E.** zawiadamia, że od dnia 15 grudnia bm. przedłuża się ruch wozów M. K. E. do godz. 23-ciej; temsamem rozjazd ostatnich wozów we wszystkich kierunkach z Wałów Hetmańskich do stacyj końcowych przesunięty będzie z godz. 22.30 na godz. 23.

Do godz. 22 kursować będą na wszystkich linjach normalne ilości wozów. Od godz. 22 do godz. 23 kursować będą we wszystkich kierunkach wozy zredukowane do połowy.

Do teatrów miejskich — o ile przedstawienia kończyć się będą po godz. 23 — dostarczane będą osobne wozy teatralne.

Podarki na gwiazdkę.

Wśród praktycznych podarków familijnych wszelkiego rodzaju lampy nadają się do tego celu doskonale. Pod tym względem mieszkańcy Lwowa mają wielkie ułatwienie, gdyż przy placu Marjackim znajduje się znany magazyn p. t. **R. Ditmar Bracia Brunner, T. A.,** gdzie można dostać wszelkie lampy naftowe, naftowo-żarowe (t. zw. Favorit) i elektryczne we wszystkich rodzajach wykonania i stylach. Prócz tego są tam zawsze na składzie wszelkie przybory w zakres oświetlenia wchodzące.

*

Miłym prezentem na gwiazdkę jest instrument muzyczny, tak dla młodych, jak i dla starszych. W znanym magazynie **Adolfa Bodensteina** (Legjonów 37) znaleźć można wielki wybór skrzypiec, mandolin, gitar, harmonij, gramofonów itd., jednem słowem wszystko, z czegoby można wybrać jakiś muzyczny podarek.

*

Miłym a równocześnie praktycznym podarunkiem jest bielizna. W magazynie **Braci Starzewskich** przy ul. Halickiej 16 znajduje się ogromny wybór garniturów damskich, kombinacji, gotowej pościeli, bielizny stołowej, ręczników i chustek, bielizny męskiej i t. d. Warto pójść zobaczyć i kupić.

—oxo—

Magazyn artykułów sanitarnych.

Przy ul. Akademickiej 26 we Lwowie istnieje sklep firmy **Stanisław Baran,** który ma za zadanie pokrywać całość zapotrzebowania artykułów sanitarnych. Specjalnością tej firmy są pasy brzuszne (rupturowe i maciczne) i gumowe pończochy przeciw żylakom.

—oo—

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Występy Dymitra Smirnowa.** Po długich staraniach udało się Dyrekcji Teatrów miejskich pozyskać z zagranicy na dwa tylko występy jednego z najznakomitszych dziś śpiewaków operowych, cieszącego się wszechświatową sławą, Dymitra Smirnowa, który po raz pierwszy wystąpi w środę w „Rigolecie". Potężny głos Smirnowa i jego przepyszna gra oraz wysoka muzykalność, wysunęły artystę na pierwszorzędne stanowisko w świecie muzycznym. To też każdy występ jego jest tłumnie frekwentowany. Z góry przypuszczać też należy, że oba jego występy na scenie lwowskiej zdobędą sobie, jak wszędzie, olbrzymie powodzenie. Przedsprzedaż biletów rozpoczyna się w poniedziałek rano. Dodać należy, że razem ze Smirnowem śpiewać będzie Szymanowska, co tem więcej podnosi poziom tego wieczoru.

— **Z Towarzystwa Naukowego we Lwowie.** **Posiedzenie wydziału matemat.-przyrod. odbędzie się w poniedz. 15 bm. o godz. 6 pop. w instytucie zoologicznym Uniwersytetu (ul. św. Mikołaja 4, p. II). Porządek dzienny: Prof. dr. Juljan Tokarski i prof. dr. Zygmunt Weyberg przedstawią prace naukowe z zakresu krystalografji i petrografji. Prof. dr. Maksymiljan Huber przedstawi pracę z zakresu mechaniki.**

— **Towarzystwo Naukowe we Lwowie. Posiedzenie wydziału historyczno-filozof. odbędzie się we wtorek dnia 16 b. m. o g. 5 pop. w Seminazjum prof. Abrahama (stary gmach Uniwersytetu). Porządek dzienny: Prof. dr. Oswald Balzer przedstawi rozprawę dra K. Maleczyńskiego p. t. „Najstarsze polskie targowiska i ich stosunek do miast".**

Przez szkło powiększające.

Hierarchja polędwicowa.

Jeden z ministrów z dawnych czasów był ogromnie czuły na hierarchię. Zaprosił raz do siebie kilka osób i gdy podano na stół polędwicę, zaczął każdego z biesiadników zapraszać po kolei.:

— Czy jego książęca wysokość uczyni mi ten zaszczyt i pozwoli mi poprosić ją o wzięcie kawałeczka polędwicy?

— Czy pan hrabia zrobi mi zaszczyt i weźmie kawałeczek polędwicy?

— Panie baronie — proszę bardzo o wzięcie kawałeczka polędwicy?

— Pozwoli ksiądz kanonik kawałeczek polędwicy?

Na szarym końcu siedział adwokat, bez żadnego tytułu.

— Kawałeczek polędwicy? X.

NADESŁANE

Nadesłane.

Ostrzeżenie.

Ostrzega się **banki i osoby prywatne przed nabyciem** weksla podpisanego przezemnie, bądź in bianco, bądź na sumę około **12,000** dolarów opiewającego, **gdyż** nabywca będzie uważany **za posiadacza w złej wierze a weksel ten zapłacony nie będzie.**

Aleksander hr. Wodzicki.

Lwów, 13 grudnia 1924. 8722

Sport.

PIŁKA NOŻNA.

Niedziela 14 bm. godz. 10.30 przedpołudniem na boisku Pogoni zawody **Pogoń—Hasmonea.** Pogoń gra bez Görlitza i Giebartowskiego i dra Garbienia. Zawody prowadzi sedzia p. Präger (?).

Wyniki zagraniczne (c. d.). Austrja: Amatorzy—Rapid 2:0, Slovan—Ostmark 3:0. **Węgry:** F. T. C.—Zuglo 3:1, Nemzeti—U. T. E. 2:1, Vasas—Uniwersytet 6:0, Vivo—B. T. C. 1:0. **Czechosłowacja:** D. F. C.—Nuselsky 30:, Slavia—Vrsovice 6:2. **Niemcy:** I. F. C. Nürnberg—Sp. Fürth 2:1, Bayern—T. V. Nürnberg 1:1, Hamburger S. V.—Eimsbüttel 4:1. **Francja:** Red Star—Donais 3:1, Olimpique—Club Rene 2:1. **Anglja:** Reprezentacja Anglji — Reprezentacja Belgji 4:0.

Wyniki krajowe: Reperezentacja polskiego Górnego Śląska — Reprezentacja niem. Górnego Śląska 3:3.

ŁYŻWIARSTWO.

Rekordy światowe w szybkiej jeździe na lodzie: **100 m.** Mathiesen z Chrystjanji (31/1 1900) w Davos cz. 1:31.8 sek., w czasie 43.4 sek.; **1300 m** Mathiesen z Chrysjanji (18/I 1914) w Davos cz. 2:17.4 min.; **5.000 m** Strom z Horten (18/II 1922) z Chrystjanji cz. 8:26.3 min.; **10.000 m** Mathiesen z Chrystjanji (8/II 1913) w Chrystjanji cz. 17:22.6 min. **1 godzinny bieg** de Kening z Amsterdamu (29/I 1906) w Davos 32.370 m.

OGÓLNE.

O subwencję miasta dla towarzystw sportowych. „Kurjer poranny" z 11 bm. donosi, że magistrat warszawski postanowił wypłacić 4 towarzystwom sportowym (A. Z. S., Robotn. K. S. „Skra", Tow. un. kob. (Tow. rozr. godz.) subsydja na ogólną sumę 9.400 zł. Sferom sportowym wiadomo, iż magistrat warszawski nie odnosi się do sportu ze szczególnem nabożeństwem. Powyżej przedstawiona wspaniałomyślność zasługuje na tem większe uznanie. Żywimy nadzieję, że i Lwów nie pozostanie głuchy na potrzeby najuboższych a ruchliwych klubów sportowych i przez swą magistraturę wyasygnuje jeszcze przed nowym rokiem stosowną subwencję. Nie od rzeczy byłoby jednak zwrócić się uprzednio do władz sportowych o opinję, kto na poparcie najbardziej zasługuje, by nie wspomagać wpływowych, lecz zasłużonych pionierów sportu. N.

Ze świata.

— **15 miljonów dolarów** ofiarował znany amerykański przemysłowiec Eastmann w Rochestrze na zakłady naukowe i pedagogiczne a w tem na uniwersytet dla murzynów w Hamptonie.

— **Żydzi w parlamencie niemieckim.** Na podstawie wyniku ostatnich wyborów, wejdzie do parlamentu niem. 14 żydów a to 1 demokrata, 1 ludowiec niemiecki, 8 socjalisów i 4 komunistów.

—x—

KURJER EKONOMICZNY

Lwów, 13 grudnia.

+ **Giełda pieniężna.** Wczoraj, jak zwykle w sobotę, nie było zebrania giełdy. W obrotach prywatnych poza giełdą notowano dolary amer. 5.17 1/4 do 5.17 3/4, dolary kanadyjske 5.14 i pół do 5.14 3/4. —

+ **Pożyczka konwersyjna** ma być wprowadzona na giełdę 1 stycznia 1925 r. Jednocześnie Bank Polski rozpocząć ma lombardowanie tej pożyczki do 75% wartości kursowej, licząc za to 12 procent rocznie.

+ **Wymiar podatku majątkowego** przedłużony został do 31 stycznia 1925 r. Obecnie urzędy skarbowe zajęte są przygotowaniem i opracowaniem spraw dla komisji szacunkowych. Wymiar podatku majatkowego będzie wymiarem definitywnym. Kiedy i w jakim terminie nastąpi następna rata podatku majątkowego, na razie nie ustalono.

Kursa walut Kurjer Lwowski Nr. 287	Lwów 13 grudnia	Warszawa 13 grudnia	Zurych 13 grudnia
	Dewizy		
100 złotych		— 00 —	99,50
1 funt ang.	—	24·39	24·23
100 frs franc.	—	27·85	27·63
100 fr. szwaj.	—	100 31	100·00
100 frc. belg.	—	25 70	25·40
100 K czesk.	—	15·70	15·56
100 K węg.	—	0,00	0·0000
100000 k aust	—	7·33	7·26
100 M niem.	—	00000	1 22
1 Dolar am.	—	5·18½	5 16
100 Lir wł.	0·00 —0·00	22 41½	22·25
100 Lei rum.	00·00	0·00	0 00
100 guld. hol.	—	00 00	208·30
100 K norw.	—	00 00	77·92
100 K duńsk.	—	—	90·70
100 K szw.	—	000·00	139·17
Hiszpanja	—		73·00
Belgrad			7·81
Pożycz. złota		6 30	
Poż. kolej.		8 60	
Bony złote		1 0	
Miljonówka		0 80	
		(AW)	(AW)

Dnia 21. bm. (niedziela) o godzinie 11-tej przedpołudniem odbędzie się w małej sali Izby Rękodzielniczej, ul. Kościelna 8. **NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE** **członków Związku Przemysłu Drzewnego Stolarzy lwowskich, stow. zar. z ogr. por. we Lwowie** z nast. porządkiem dziennym:
1) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Likwidacja Spółki. 3) Wnioski.

6709

Ludwik Szafrański,
Prezes Rady Nadzorczej.

WOSK i TERPENTYNA do podłóg
8552 **u Jana Sudhoffa**
we Lwowie, ul. Akademicka 8.

Niezawodny środek przeciwko
Chrypce, duszności, kaszlu
AK
„GRANULKI RUSSYANA"
(Sulphuris aurat. benzoinati) 8050
Chem. farm. labor. **„Ap. Kowalski"** Warszawa

Lwowska KOOPERATYWA SPOŻYWCZA
WE LWOWIE
Spółdzielnia z ogr. odpow.
Zwołuje **Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie**
na dzień 29. grudnia 1924 r. o godz. 7 wieczorem w lokalu spółdzielni, przy ul. Słonecznej 6, z następującym porządkiem dziennym:
I. Zmiana § 2, 5, 11, 14 i 19 statutu;
II. Oznaczenie najwyższej granicy zobowiązań, przez spółdzielnię zaciągnąć się mogących.
8718 ZARZĄD.

Na święta! Mąkę Pszenną
„VIOLATOS - LUX" rumuńską
najprzedniejszą sprzedaje w workach 75 kilogr. (brutto za netto)
„POLONO-ROMANA"
Lwów, ul. Jagiellońska 12. — Telefon 1960
Spółdzielniom dogodne warunki.
Tamże do nabycia na raty węgiel górnośląski z kopalń skarbowych w Król. Hucie na dogodnych warunkach spłaty. 8602

Łyżwiarstwo.
Zarząd przedsiębiorstwa wioślarsko-kąpiel.
„ŚWITEŹ"
we Lwowie przy ulicy Issakowicza
(dojazd tramwajem „UL")
urządza z początkiem grudnia b. r. ślizgawkę na spuszczonym stawie przy muzyce wojskowej.

Karta sezonowa wynosi	zł. 30·—
„ „ dla opieki	„ 10·—
Dla młodzieży szk. i wojsk. do sierżanta włącz.	„ 15·—
Dla młodzieży szk. grupami (najmniej 10 osób)	„ 10·—
Bilet wstępu	„ 1·—
„ „ z muzyką	„ 1·80
„ „ dla młodzieży szkolnej i wojskowych do sierżanta włącznie	„ —·60
„ „ z muzyką	„ 1·—

Karty sprzedaje Zarząd na miejscu od godz. 2-4 popoł. Karty ważne są do 31-go grudnia br. a od 1-go stycznia 1925, nastąpi podwyżka o 20%. 8585

Broń i przybory myśliwskie najtaniej do nabycia u firmy
St. Kopczyński
Lwów, plac Bernardyński 3.
Naprawę broni uskutecznia szybko i tanio.
8600

Złoczów, 21. listopada 1924.
ul. Sobieskiego 14.

Do
Pierwszej fabryki kaloszy w Polsce p. f. „PEPEGE" Polski Przemysł Gumowy Tow. Akc. w Grudziądzu.
Do WPanów Przedsiębiorców!

Potwierdzam odbiór, zamówionego przezemnie na „Targach Wschodnich", transportu kaloszy w należytym porządku i z tego powodu chcę niniejszym p. t. WPanom wyrazić szczere zadowolenie.

Życząc WPanom organizatorom tej poważnej placówki przemysłowej w Polsce powodzenia w Ich przedsiębiorstwie zaznaczam, że kalosze „PEPEGE" są pierwszorzędnej jakości i pod żadnym względem nie ustępują wyrobom zagranicznym!

Miejmy więc nadzieję, że WPanowie w stanie będą wyprzeć wyroby zagraniczne, które o wiele droższe są od krajowych „PEPEGE" co jest pożądane dla naszego kraju.

8659 Z poważaniem: **Leon Kleid.**

Skład obuwia i mód męskich, hurtownie i detalicznie LEON KLEID, Złoczów (Małopolska) ul. Sobieskiego 14.

Co M. ARCT wydał
NA TEGOROCZNĄ GWIAZDKĘ
DLA DZIECI i MŁODZIEŻY

NOWOŚCI:

BUYNO-ARCTOWA M.: **Perły księżniczki Marji.** Powieść fantastyczna dla młodzieży. Zrys. czarnemi i barwnemi A. Gawińskiego, w ozdob., barwnej oprawie . 8·— zł.

DYAKOWSKI B.: **O dawnych łowach i dawnej zwierzynie.** Opowiadania z rys. Nowina-Przybylskiego. W ozd. oprawie . 7·50 zł.

PORAZIŃSKA J.: **Kichuś majstra Lepigliny.** Powieść z życia mieszczan krakowskich w XVII w., z rys. i okładką barwną A. Gawińskiego, w ozd. oprawie . . . 5·— zł.

RABSKA Z.: **Legendy krakowskie.** Wydanie ozdobne in 4°, z rys. i okładką barwną Molly Bukowskiej. W ozd. oprawie 7·50 zł.

ROGOSZÓWNA Z.: **Klituś bajduś.** Wierszyki, śpiewy i zabawy dla małych dzieci. Wydanie ozdobne, in 4°, z barwnemi rys. A. Gramatyka-Ostrowskiej. W ozdobnej oprawie . . . .

SZELBURG - OSTROWSKA E.: **A... a... kotki dwa.** Wierszyki dla małych dzieci, z rys. Wł. Szyndlera. W ozd. opr. 7·50
— **U leśnego dziadka** Powieść dla dzieci z rys. A. Gawińskiego. W ozd. oprawie . . . 5·— zł.

NOWE WYDANIA:

GAWIŃSKI A.: **Lolek Grenadjer.** Czarodziejska historja dla chłopców z rys. i 12 ryc. barwnemi autora. W ozd. opr. . 6·— zł.

GRABOWSKI J.: **Finek.** Opowiadanie o psie dla dzieci. Z rys. w ozd. oprawie 3·50 zł.

GREEN H.: **Brat ociemniały.** Powieść z rys. A. Gawińskiego. W oprawie . . 3·— zł.

KONOPNICKA M.: **O Janku Wędrowniczku.** rys. i okładką barwną A. Gawińskiego. W oprawie . . . . 2·50 zł.

KONOPNICKA M. i NOSKOWSKI Z. **Śpiewnik dla dzieci.** W ozd. oprawie 3·80 zł.

ORWICZ JERZY. **Wódz Narodu.** Powieść historyczna z życia Kościuszki, z rys. Bagieńskiego w ozd. oprawie . 6·50 zł.

SŁOWACKI J.: **O Janko co psom szył buty.** Wyd. ozdobne, z rys. i barwną okładką A. Gawińskiego. W oprawie . . 2·50 zł.

THOMPSON S.: **Dzielny rogacz.** Opowiadania z życia zwierząt z 30 rys. W opr. 5·50 zł.



ZARUSKI M. płk.: **Na morzach dalekich.** Opowiadania polskiego żeglarza z 24 rys. autora z przedmową Zd. Dębickiego 9·— zł. W oprawie . 10·50 zł.

DLA DOROSŁYCH:

JAN SOBIESKI
monografja historyczna
ARTURA ŚLIWIŃSKIEGO: Wydanie wytworne, albumowe, zawierające 110 rycin i portret Jana Sobieskiego. Układ książki opracował prof. E. Trojanowski. In 4°. W ozdobnej oprawie . . . . 32·— zł.

ALBUM MALARSTWA POLSKIEGO: 50 barwnych reprodukcyj najwybitniejszych dzieł malarzy polskich z tekstem polskim i francuskim. Wydanie wytworne in folio, w ozdobnej oprawie.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO: MICHAŁA ARCTA. 70.000 wyrazów, 4.300 rysunków, wydanie drugie, 3 tomy w jednym. W formacie dużego Larousse'a, w ozdobnych oprawach w płótno, płótno ang. lub półskórek.

ENCYKLOPEDJA MUZYKI: prof. dr. J. REISSA. JEDYNA W LITERATURZE POLSKIEJ KSIĄŻKA OBEJMUJĄCA CAŁOKSZTAŁT WIEDZY MUZYCZNEJ . . . . 8·— zł. W OZDOBNEJ OPRAWIE . . . 12·— zł.

Księgarnie M. ARCTA polecają
bogaty wybór książek na podarki dla dzieci i dorosłych w językach polskim, francuskim, angielskim i niemieckim
KILIMY, OBRAZY, PIANINA, sprzedaje
Księgarnia M. ARCTA, Warszawa Nowy Świat 35.
KATALOGI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE. 8676

Światowej sławy
Piwo Pilzneńskie „Gambrinus"
z I-szego Akc. Browaru w Pilznie **w przedwojennej jakości** znowu do nabycia: w wszystkich **pierwszorzędnych restauracjach i pokojach do śniadań.**
Generalne Zastępstwo:
Ozyasz Wixel i Syn
Lwów, Bogusławskiego 9-11. Telefon 6.
Zamówienia we Lwowie i na prowincję załatwia się odwrotnie.
Zastępców na prowincję poszukuje się. 6701

Na Święta. 8607 **Rosyjskie śniegowce i kalosze oraz pantofle ciepłe jakoteż obuwie wszelkiego rodzaju po cenach — konkurencyjnych poleca F-a —**
S. WIND, Lwów, Kopernika 30.

Wydzierżawię ogród handlowy
z instalacjami pod Lwowem przy stacji kolejowej. Zapytania adresować: **Lwów. Skrytka 34** 8719

GUSTAW MEYRINK. 2

MÓZG.

(Tłum. J. Mirski).

(Ciąg dalszy).

Marcin usiadł i zaczął:

— Pan doktór wie już zapewne, że w trzy miesiące po tem zdarzeniu pod Ondurman wystąpiły istotnie objawy paraliżu...

— Proszę pokazać język — hm, żadnego zmiękczenia, przeciętne naprężenie, — przerwał profesor. — Dlaczegoż więc nie opowiada pan dalej?

— Wystąpiły ostatnie objawy paraliżu, — mówił Marcin.

— Niechże pan założy jedną nogę na drugą, tak, jeszcze silniej, tak — komenderował uczony i kilkakrotnie uderzył małym stalowym młoteczkiem poniżej kolana pacjenta. Natychmiast noga odskoczyła w górę.

— Wzmożona odruchowość, — skonstatował profesor, — czy zawsze cierpiał pan na wzmożenie odruchów?

— Nie wiem, nigdy nie opukiwałem kolan, odrzekł Marcin.

— Proszę przymknąć oko, teraz drugie, otworzyć lewe tak — teraz prawe — dobrze — odruchy wzrokowe w porządku.

— Czy odruchy świetlne zawsze były u pana normalne, szczególnie w czasach ostatnich, — panie Schleiden?

Marcin milczał — zrezygnowany.

— Na takie właśnie objawy trzeba było zwracać uwagę, — zauważył profesor w formie lekkiego wyrzutu i kazał choremu się rozebrać.

Nastąpiło dłuższe dokładne badanie, w czasie którego lekarz dawał dowody nader głębokiego myślenia, przyczem mruczał słowa łacińskie.

— Mówił pan poprzednio, że występowały u pana objawy paraliżu, nie znajduję jednak żadnych, — ozwał się wkońcu.

— Nie, chciałem tylko powiedzieć, że one po trzech miesiącach zniknęły, — odpowiedział Marcin Schleiden.

— Czy już od dawna jest pan chory?

Marcin zrobił zdumioną minę.

— Jest to ciekawe zjawisko, że wszyscy prawie pacjenci niemieccy wyrażają się tak niejasno, — rzekł profesor, uśmiechając się uprzejmie, — gdyby pan był kiedyś obecny podczas badania na klinice francuskiej, widziałby pan, jak ściśle wyrażają się tam prości nawet ludzie. Zresztą nic poważnego — ta pańska choroba. Neurastenia, pozatem nic więcej.

— Zainteresuje też pana zapewne, ze nam, lekarzom — właśnie w czasach ostatnich — udało się dotrzeć do jądra nerwowych problemów. Tak, jest to błogosławieństwem nowoczesnej metody badania, że zdajemy sobie z tego dokładnie sprawę, iż właściwie żadnych środków — żadnych lekarstw — nie należy stosować.

— Tylko z pełną świadomością celu mieć stale przed oczyma obraz choroby! Każdego dnia! Zdumiewać się pan będzie, jaki skutek tą drogą można osiągnąć. Rozumie pan!

— „A teraz rzecz najważniejsza: Unikać wszelkiego wzruszenia, to dla pana trucizna — a co drugi dzień proszę się u mnie zgłaszać do badania. — Zatem raz jeszcze: żadnych wzruszeń!

Profesor uścisnął rękę chorego i zdawał się widocznie być wyczerpanym z powodu duchowego wysiłku.

— — — — — — — — — — — —

Sanatorjum, masywny gmach kamienny, tworzyło róg ulicy, która przecinała najbardziej ustronną dzielnicę miasta.

Naprzeciw wznosił się stary pałac hrabiny Zahradka, którego okna z stale zapuszczonemi storami potęgowały jeszcze chorobliwie spokojny wygląd wymarłej ulicy.

(Dok. nast.)

—oxo—

Nakładem Lwowskiej Spółki Wydawniczej, Sp. z ogr. odp. — Z drukarni Polskiej, Chorążczyzna 31. pod zarz. B. Stoińskiego. — Odpow. redaktor Tadeusz Striński.

DODATEK „KURJERA LWOWSKIEGO"

z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia.

Wizyta aniołka.

Oddawna już wędruje aniołek w wieczór wigilijny po świecie, a mimo to nie osłabły mu skrzydełka, ani nie zbladła różowa łuna radości, jaką sieje niedościgła, chociaż tak realnymi znakami objawiająca się postać na rozmarzone główki dziecięce. Nie gaśnie nawet urok „gwiazdki" i wtedy, gdy otwierające się na świat oczęta nie szukają już niebieskiego posłańca obok ozłoconej choinki, gdy znikną mu skrzydełka u ramion a idealne oblicze aniołka przybierze znane, drogie rysy mamusi.

Bo zresztą i „dorosłe dzieci" czują się jakoś inaczej w dzień wigilijny. Stają się dziwnie wrażliwe — wyolbrzymiają drobne uczucia. Każda doznana tego dnia radość, każdy dowód pamięci cieszy goręcej, a pominięcie, krzywda i nieczułość stokroć bardziej bolą. I podarki gwiazdkowe inny mają wyraz, inny zapach, inny nastrój, niż wszelkiego rodzaju okolicznościowe upominki. Są jakby uroczystsze i bardziej strojne, zdają się pachnieć choinką i błyszczeć promieniami gwiazdki. A są one radością nietylko dla tego, kto je otrzymuje; jeszcze większa czasem przyjemność być aniołkiem, niż aniołka przyjmować.

Ale największą troską każdego aniołka wigilijnego (oczywiście, jeżeli z nieba przyniósł pełny trzos) — to wybór podarunków. Bo trzeba pamiętać o tylu okolicznościach: o wieku swego wybrańca, płci, upodobaniach, potrzebach, przyzwyczajeniach, życzeniach, wreszcie — co najważniejsce, aby rzeczy ofiarowanej już przedtem nie posiadał.

W chaosie i potopie rozmaitych śliczności wszelkiego wyglądu i przeznaczenia, jakie zalewają przed świętami wystawy sklepowe i kuszą w podstępny sposób przechodniów, przypominając im „gwiazdkę", a równocześnie, kłócąc się między sobą, wprawiają w kłopot nielada — jest jednak rzecz jedna, która pomaga najlepiej wybrnąć z sytuacji. Może ona być upominkiem pożądanym dla dziewczynki i chłopca, dla małej dzieciny, co ledwie mówić zaczęła, ale już rozumie obrazki — i dla starca, którego już nic nie bawi, dla mężczyzny i kobiety, dla uczonego i ubogiego duchem, o ile czytać umie. Rzecz to poważna i frywolna, wytworna i prosta, pełna myśli i serca, tkana z promieni słońca albo budowana na ciężkich fundamentach nauki. Rzecz dla wszystkich, o wszystkiem, ze wszystkiego — książka.

Podarek taki, wiecznie aktualny i mile przyjmowany, ma jeszcze jedną dobrą stronę: zostanie pamiątką na zawsze i przypominać będzie stale, utrwalone wewnątrz okładki imię tego, który zabawił się w aniołka.



GUILLAUME APOLLINAIRE

Ostrokoły.

W ten biały i ciemny od nocy listopad
Kiedy podarte przez pociski drzewa
Starzały się jeszcze pod śniegiem
I zdawały się jakby rzędy ostrokołów
Otoczone falami kolczastego drutu
Serce me odradzało się jak drzewo z wiosną
Jak owocowe drzewo na którem rozrosną
Kwiaty miłości

W ten biały i ciemny od nocy listopad
Kiedy tak przeraźliwie śpiewały pociski
I kwiaty śmierci z ziemi wydzielały
Śmiertelne swoje wonie
Ja codzień o miłości mej pisałem żonie
Mej Magdalenie

Śnieg kładzie białe kwiaty na drzewach
W gronostaje otula czarne ostrokoły
Co jak kadłuby końskie widnieją na polach
Rozrzucone ponure
Milczące potwory

Lecz nie arabskie konie, ale w arabeskach całe
z kolczastych drutów
Oto je nagle ożywiam
W tabuny rączych srokaczy
Które ku tobie mkną jak białe fale
Hen na Śródziemnem morzu
I niosą ci miłość moją
Roselys o pantero, o gwiazdo błękitna, gołąbko ma
Magdaleno

Miłuję ciebie z rozkoszą
Gdy myślę o twych oczach, o zdrojach myślę
świeżych
Gdy myślę o twych ustach, róże mi się zjawiają
Gdy myślę o twych piersiach, ach! gołębica
zstępuje

Podwójna gołębica piersi twych
I rozwiązuje mój język poety
Abym powtórzył
Kocham cię

Twarz twoja, to wiązanka kwiatów
Dziś ciebie widzę nie panterą
Lecz wszystko-kwietną

I wchłaniam ciebie o me wszystkokwiecie
Wszystkie lilije tak w tobie wstępują jak hymny
Wesela i miłowania
I pieśni te płyną ku tobie
By mię do ciebie uniosły
W ten piękny Wschód twój gdzie lilije
W palmy zmieniają się pięknemi ramionami
Wołają mię abym przyszedł

Kwiat nocy w rakietę rozkwita
Kiedy jest ciemno
I spada jak deszcz łez rozmiłowanych
łez szczęścia, które wyciska wesele
Ja cię miłuję jak ty mnie miłujesz
o Magdaleno.

przełożyła
Anna Ludwika Czerny



Nocna rozmowa bohaterów bajkowych.

(Zamiast recenzji).

Drzemią na półkach księgarskich ozdobne, kolorowe książeczki. Leżą spokojnie, poukładane w równe, symetryczne stosy, oczekując wybawienia z nudnej niewoli. Ale gdy światła w sklepie pogasną — zaczyna się w księgarni całkiem inne życie. Książki wyskakują z półek, tańczą wokoło zawrotny jakiś taniec, kręcą młyńca kartkami i zawierają z sobą znajomości.

Oto z białej okładki „Królestwa Bajki" Ewy Szelburg-Ostrowskiej *) zstępuje jakaś postać, opowita w powłóczystą szatę, z korona na rozwianych kędziorach. „Jestem Królowa Bajka — zaczyna tajemniczo, rozglądając się wśród grona papierowych swych kolegów i koleżanek. — Moje królestwo daleko, daleko — na wyspie „Stąd — nie widać". Mieszkam wśród krasnoludków, duszków, siedmiu braci Łabędzi i Siwków-Złotogrzywków, a drogę do mego pałacu wskazuje „złota kula Zgadula". Długo walczyć i błądzić musiałam, nim odzyskałam swe królestwo i długo szukało mnie czworo moich małych przyjaciół, zanim zrozumieli, że ujrzeć mnie można nietylko na wyspie „Stąd — nie widać", ale i w życiu".

— Więc czego właściwie uczysz dzieci — bajki, czy prawdy? — pyta ktoś z różnobarwnego tłumu, który zbiegł z kartek poprzewracanych książeczek.

— Mówią, że w każdej bajce tkwi połowa prawdy — mówi Królowa. — A ja chcę przekonać małych czytelników, naprzekór mojemu przeciwnikowi, brzydkiemu panu Polikarpowi z nieodłącznym szarym parasolem, że najpiękniejszą prawdą na świecie jest poezja, a więc bajka, i że prawda bywa czasem piękną, jak bajka.

*) Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie.

— Jeżeli mowa o poezji — wtrąca tajemniczy czarodziej Bardo z „Choinek" Stanisławy Daszyńskiej (wydawn. Księgarni Naukowej) — to ja może mam jej jeszcze więcej, niż ty, królowo Bajko! Nietylko dlatego, że moja historja w rymy układana. Ale rozejrzyj się w świecie, w którym ja żyję. W moim lesie czarodziejskim każda muszka, każdy ptaszek i trawka śpiewa cudną pieśń o pięknie, a wszystko pracuje na moje rozkazy. Choinki stroję dla dzieci — choinki zdobne we wszystkie uroki lasu i jego małych mieszkańców, w złote nici słońca, brylanty rosy, dzwoneczki kwiatów i w czarodziejskie zabawki, które w łapkach i dzióbkach zmajstrowały misternie myszki, wiewiórki, dzięcioły, gołąbki i pszczółki. Zobaczcie, jakie one miluchne!

Czarodziej Bardo rozchyla kartki książeczki i wybiegają z nich gromady wesołych stworzonek, a każde z jakąś robotą w łapkach, którą im czarodziej przysposobić kazał na choinkę. Myszki i żabki szyją dla lalek sukienki, dzięcioły i bociany kują szabelki i pancerze, sowa piecze pierniki, wróble wybierają rodzynki, niedźwiedź-niezgraba niesie wór jabłek...

— Kochane leśne zwierzątka! — cieszy się królowa Bajka — ileż w nich wdzięku, swobody i prostoty!

— Juści, widzi mi się, że z tych „Choinek" będą dzieciaki nielada uciechę miały — odzywa się stojący nieśmiało na boku Jacek Wicher z „Baśni ludu polskiego" Rybowskiego *). — Ja tam tak pięknie mówić nienauczony, jak wy, jaśnie pani Bajko i ty, czarodzieju Bardo! Ale i w mojej książce są dziwy i cudeńki. Są zamki zaczarowane i konie czarnoksięskie, są dziewczyny-sieroty, które wyzwalają zaklętych królewiczów, są królewny, co kochają się w straszliwych smokach i zamieniają ich w rycerzy. Zwierzęta mową ludzką gadają, a ludzie przybierają postać wszelakich stworzeń...

*) Wydawnictwo Księgarni Naukowej we Lwowie.

— Ale ja nie taką książkę dałam dzieciom do oglądania — oburza się „Babunia Milunia" z „Królestwa Bajki" — ani czarodziej Bardo nie zawiesiłby jej na swej choince. Twoje bajeczne historje roją się od djabłów, morderstw, trupów i straszydeł. Synowie i córki wojują z własnymi ojcami, rycerz ostrogami uśmierca konia, czarownica gotuje rosół z głów ludzkich, a z trumien wyłażą kościotrupy i straszą ludzi. Zapewne, jest w tej książce dużo fantazji, która świadczy o bujnej wyobraźni naszego ludu, niebrak też humoru i dowcipu, oraz pożytecznych nauk moralnych. „Baśni ludu polskiego" są ciekawym przyczynkiem do badań twórczości ludowej, będą też pewnie z ciekawością czytywane w wiejskich chatach, ale dla dziatwy na gwiazdkę nadają się raczej inne książeczki.

— Najlepiej moja historja! — woła jakiś głos, dzwoniący śmiechem swawoli i między spokojną gromadę bajkowych bohaterów wpada jak burza „Janek, co psom szył buty".*) — Ale bo wy może nie wiecie, że moją arcywyborną krotochwilę napisał sam Juljusz Słowacki i nawet smutny Kordjan roześmiał się serdecznie z moich figlów, gdy mu je opowiedział stary Grzegorz. A te przepyszne obrazki rysował dla mnie pan Antoni Gawiński, ten sam, co tak ślicznie ozdobił swojego „Lolka grenadjera" i „Królestwo Bajki" i książeczkę „O Janku wędrowniczku".*)

Mieszkańcy czarodziejskiego światka z respektem patrzą na małego „szewca chartów", który „w aksamicie przy królewskiej jechał świcie". Zazdroszczą mu świetnego pochodzenia i godnie dobranej szaty, w jaką ustroiło go gwiazdkowe wydawnictwo Arcta.

Nie traci jednak rezonu przy znakomitym koledze drugi mały łobuz, „Janek-wędrowniczek".

*) Wydawnictwa M. Arcta.

— A ja się nie wstydzę przy tobie — zwraca się śmiało do swego imiennika. — Moją historję wymyśliła nie kto inny, jak Marja Konopnicka, co tak cudnie, a tak prosto przemawiać umie do dzieci. Książeczka moja wcale nie wygląda mniej ozdobnie, niż twoja, a powiastka o mojej podróży, chociaż tylko dla najmłodszych opowiedziana, jest taka śliczna i serdeczna i wesoła!

Nagle kartki jednej z książeczek zaszumiały jakoś inaczej — jakby ozwało się w nich echo dalekiej trąbki i warkot bębnów. Stanął pomiędzy rozbawioną gromadką poważny „Lolek - grenadjer“ z książeczki A. Gawińskiego, w wojskowej postawie, strojny w barwny mundur napoleońskiej gwardji.

— Nie przyganiam ja wcale tym waszym bajeczkom — zaczyna rozmowę. — Ale też wy tylko bawić się i żartować umiecie! I ja byłem w świecie zaczarowanym, i ja widziałem cuda, ale takie, które były kiedyś prawdą i które mię wiele, wiele nauczyły. „Wróżka Gwiazdka“ przeniosła mnie w kraj wspaniały i straszny, w świat wojny, bohaterstwa i niedoli. Widziałem armję Napoleona w ogniu walki, w blasku zwycięstwa i w grozie klęski; biłem się jak prawdziwy żołnierz, uwielbiałem cesarza, kochałem księcia Józefa! Czytajcie moje dzieje, dzielni chłopacy polscy, którzy marzycie o sławie i tęsknicie za szabelką — przeczytajcie je i wy, mamusie i tatusie, którzy tę cudną książkę podarujecie na gwiazdkę swoim synkom, a będziecie ze mną pałać zachwytem i kochać mojego przyjaciela, sierżanta Pigułkę, płakać nad śmiercią dzielnego strzelca konnego Igliczki, śmiać się w gospodzie „Pod zdziwioną gęsią“. Ho, ho, bo ja wiem także, co humor i śmiech szczery, chociaż poznałem jeszcze lepiej ból, głód i rozpacz“...

Ale oto ciekawą gawędę przerywa jakieś zuchwałe stworzenie, zeskakując z hałasem z półki księgarskiej. Zabłoconemi łapkami opiera się o świetny mundur „Lolka - grenadjera“ i aksamitne szatki „Janka, co psom szył buty“, chwyta za rękaw „Janka - wędrowniczka“, rozpędza śliczną trzódkę „Czarodzieja Bardy“ i liże uśmiechnięte policzki „Królowej Bajki“.

— Jestem „Finek“ Jana Grabowskiego *) — poszczekuje wesoło. — Może nie chcecie słuchać mojej psiej historji, ale ona naprawdę bardzo zabawna. Nie gniewajcie się tylko i nie gorszcie, że płatam takie złośliwe figle, że nie umiem pohamować mojej psiej wesołości, bo pokażę wam wkońcu, że wyrosnę na dzielnego stróża domu i stanę się przyjacielem człowieka. Zresztą zrozumiecie mnie dobrze, jeżeli zechcecie wejść na chwilę do mojej książeczki, bo z niej dowiecie się, jak pies myśli i jaki mu się świat wydaje.

— Tego ja tam nie wiem, co pies myśli — sprzecza się Wicek Warszawiak, wymykając się zwinnie z „Bardzo dziwnych bajek“ Kornela Makuszyńskiego *). Ale ja za to słyszałem, o czem śpiewa ziemia polska i jak się rano i wieczorem modli las, a od mojego serdecznego towarzysza, wróbla Wojtka wiem o różnych dziwnych tajemnicach. Wojowałem - ci ja ze straszną Śmiercią, która okrutnie uwzięła się na głodne dzieci i na polskich żołnierzy, ale udało mi się ją pognębić i ani jednego nie dostała. Bom ja, coprawda, urwisz i wesołek nielada, ale serce mam gorące i pamiętam zawsze, żem Polak, a nie boję się niczego! A wy co za jedni? — zwrócił się Wicek do gromady, która go otoczyła.

Był tam kowal Zawalidroga, i djabeł Boruta z łęczyckiego zamku i trzech braci: Rozwaligóra, Rozdziradąb i Niedźwiedzie Uszko, i śliczna królewna Rosa, i mała Jagusia - sierotka, i biedna Hanusia z czarnym kotkiem — ktoby tam zliczył, ile tego przywędrowało „Z za siódmej góry, z za siódmej rzeki“ *). Zgiełk czynią wielki, bo każde rozgadywać się śpieszy o wszystkich ślicznościach, jakie w swej krainie czarów widziało, a opowiadają tak ciekawie, że skory do włóczęgi Wicek Warszawiak razem z Jankiem - wędrownikiem już zamyślają wyprawić się za oną siódmą górę. Zatrzymuje ich w drodze sroczka, co „kaszkę warzyła“ *) i zabawia takiemi pociesznemi śpiewkami ludowemi, przypowiastkami, dziecięcymi żarcikami, a pokazuje takie przemiłe w swej prostocie i humorystyce obrazki (rys. Zofja Lubańska - Stryjeńska), że całe towarzystwo słucha, jak to „Tańcowały dwa Michały“, jak „Coś tam w lesie stukneło“, jak „Chodzi baj po ścianie“. A maleńka Kulusia z powiastki Melchiora Wańkowicza *) chce koniecznie przywołać swoje żabki z pięknych ilustracji Bartłomiejczyka i zaprzyjaźnić je z myszkami, kotkami i ptaszkami Rogoszówny.

Przez szyby wystawowe księgarni zagląda już biały dzień. Rozlega się zgrzyt klucza w zamku i wchodzi ktoś do sklepu. Bajeczne postacie szybko wskakują do książeczek i usiadają znów grzecznie na półkach, ciekawe, która z nich pierwsza dostanie się w ręce małych cenzorów.

Michalina Hausnerowa.

*) Wydawn. Arcta.

*) Wydawnictwo Spółki Nakładowej „Odrodzenie“ we Lwowie.

*) M. Markowska. „Baśnie i podania ludu polskiego“. Nakładem Ossolineum.

*) Zofja Rogoszówna. Sroczka kaszkę warzyła. Nakł. Ossolineum.

*) W. Wańkowicz. Jak Kulusia żaby poznała. Nakł. Ossolineum.

JAKIE PIĆ WINA. Dobór win jest ogromnie trudny. Trzeba być wielkim znawcą, by umieć wybrać odpowiednie wino. Trzeba bowiem rozważyć nietylko smak i moc, ale i odpowiedniość danego wina w danej chwili i przy danem jedzeniu. Przed jedzeniem pije się wina cięższe (Porto, Madera i podobne), do ryb wina białe burgundzkie lub austrjackie, do mięsa czerwone wszelkiego gatunku, do deseru białe bordoskie, węgierskie itd., które doskonale nadają się wogóle do słodkich rzeczy. Najlepiej jednak co do gatunku spytać się swego zaufanego dostawcy. W znanych od lat magazynach czy to Riedla (ul. Rutowskiego) czy to Ludwiga (ul. Krakowska) każdy znajdzie nietylko doskonałe wina, ogromny wybór i najlepszy gatunek — ale i fachową, pewną poradę.

NAJLEPSZE OSWIETLENIE. „Żareg“ — to nazwa jedynej w Polsce fabryki żarówek regenerowanych, która istnieje zaledwie od 1921 roku, a już zdołała osiągnąć słuszne miano solidnej i zaraniu polskiego przemysłu odpowiadającej placówki. Znana dziś i ceniona wysoce w wielkim przemyśle daje możność szerokim warstwom naszego kupiectwa do zaoszczędzenia wydatków w 50% znizce za żarówki regenerowane (naprawiane) za zamianą przepalonych, które równie posiadają siłę jak nowe. Fabryka powyższej firmy, prowadzona przez wytrawne siły fachowe, mieści się we Lwowie przy ul. Lwowskich Dzieci 25. Telef. 640.

LEON LEMMONIER.

Jego przyjaciółka.

(Tłom. S. S.).

Pan Delorme nie czuł się dobrze w Paryżu; coraz cięższe nastawały czasy, i jako nauczyciel gry w bilard nie zarabiał w żadnym stosunku do swoich rozchodów. To też przyjaciółka jego, Nini, niepokoiła się szczerze.

Choć urodzona na Montmartre z nieznanego ojca, Nini instynktownie uważała się za coś lepszego. Oczywiście, nigdyby jej nie było przyszło na myśl żądać od pana Delorme, aby się z nią ożenił, gdyż wolną miłość uważała za równouprawnioną z małżeństwem. Marzyła jednak zawsze o tem, ażeby przyjaciel jej został — jak mówiła — „urzędnikiem w biurze“.

To też, gdy jedna ze starych znajomych z Quartier Latin opowiedziała jej, że w Boulinville wakuje posada mandatarjusza w Prefekturze, Nini poradziła natychmiast p. Delorme, żeby skorzystał z nadarzającej mu się okazji. Co też zostało spełnionem.

Nini jednak nie zdawała sobie sprawy, że w Boulinville panowały inne poglądy na kwestję wolnych związków i uparła się, żeby towarzyszyć panu Delorme.

Ten jednak sprzeciwił się stanowczo, podając jako powód trudności w znalezieniu mieszkania; obiecał natomiast, że postara się o wynajęcie zacisznego domku, w jednej ze skromniejszych dzielnic, gdzieby wspólnie mieszkać mogli. I pożegnawszy się czule, wyruszył sam.

Przez trzy tygodnie czekała Nini cierpliwie: aż raz, ku przerażeniu swego przyjaciela, zjawiła się niespodziewanie w Boulinville.

Była to sobota. Pan Delorme spodziewał się, że w niedzielę może deszcz spaść i będzie mógł zaprowadzić Nini do kino, gdzie jest ciemno i gdzie ich nikt nie pozna. Jak na złość, dzień wstał cudowny, wiosenny, jasny i świeży, i Nini zaproponowała zwiedzenie miasta.

Pan Delorme manewrował tak, aby uniknąć najbardziej zaludnionych ulic, i trzymał się zdala od znajomych domów. Pech jednak prześladował go widocznie, bo zaledwie wyszli poza miasto, wnet ujrzał swego szefa, pana de Grandnom, idącego naprzeciw i prowadzącego żonę pod ramię. Pan Delorme, przerażony, szepnął Nini do ucha:

— Baczność! Oto mój szef!

I Nini, posłuszna instynktowi, uważając prawdopodobnie, że dobrze czyni, ujęła też towarzysza swego pod ramię. Pan de Grandnom jednak musiał coś zauważyć, bo odkłonił się z miną trochę zakłopotaną.

To też pan Delorme nie zdziwił się zbytnio, gdy w poniedziałek rano usłyszał głos swego przełożonego, głos ostry i przerażający:

— Panie Delorme, zamelduje się pan u mnie o godzinie dwunastej.

Przez cały ranek był pan Delorme niespokojny i roztargniony. Wyobrażał sobie doskonale przebieg dyskusji w gabinecie szefa. Prawdopodobnie chciał mu szef oświadczyć, że ponieważ spotkał go w niedzielę w towarzystwie osoby nieco podejrzanej, wobec tego widzi się zmuszonym zwolnić go z posady. I pan Delorme postanowił z godnością podać swoją dymisję. Zresztą wcale mu się uśmiechała myśl podjęcia na nowo swoich lekcji gry w bilard, ciemną stronę przedstawiał tylko fakt, że Nini zrobi mu piekielną awanturę i ogłosi go idjotą.

Zbliżało się południe i koledzy pana Delorme zabierali się do wyjścia, ale biedaczysko był tak zaabsorbowany swemi myślami, że nie zauważył nawet ucieczki czasu. Z zadumy wyrwał go dopiero gromki głos szefa, ukazującego się w drzwiach:

— Panie Delorme!

Nieszczęsny przeszedł próg gabinetu z uczuciem skazańca wstępującego na szafot. Pan de Grandnom uśmiechnął się w sposób wymuszony i zaczął:

— Panie Delorme, ponieważ jesteśmy sami, więc skorzystam z okazji, żeby panu pewną rzecz zakomunikować. Wczoraj spotkaliśmy się na bulwarze. Prowadziłeś pan pod rękę kobietę, ja także...

Pan Delorme zbladł, ale nie rzekł ani słowa; szef ciągnął dalej:

— Między temi kobietami jest jednak różnica, duża różnica... Pan jesteś Paryżaninem i wiem, że nie podzielasz tutejszych płytkich przesądów, odnoszących się do wolnej miłości...

Pan Delorme podniósł się, chcąc uprzedzić wypowiedzenie wyroku, ale pan de Grandnom nie dał mu przyjść do słowa:

— Zauważyłem zaraz, gdy żona pańska wzięła pana pod ramię, że odgadła prawdę: trudno jest cokolwiek ukryć przed Paryżanką... A więc, tak, wyznam panu jak jest, proszę tylko o zachowanie dyskrecji. Moja żona nie jest... Rozumie pan... Grzechy młodości... Nie braliśmy ślubu...

Przez chwilę pan Delorme milczał zdumiony, następnie złożył głęboki ukłon:

— Dziękuję za okazane mi zaufanie, może pan liczyć na moją... na naszą dyskrecję.

Pan de Grandnom wyciągnął rękę:

— Dziękuję panu także... A propos, chciałem panu powiedzieć, że dawno już zauważyłem pańską pilność i wyjątkową inteligencję i donoszę panu, że na moją prośbę pan prefekt podniósł panu gażę o pięćdziesiąt franków miesięcznie.

KONIEC.

Poeta słońca.

RABINDRANATH TAGORE: **„Sadhana — urzeczywistnienie życia".** Przekład z angielskiego. Warszawa 1924. Instytut wydawniczy „Bibljoteka Polska".

Znużonemu gorączkową pogonią za pieniądzem i senzacją człowiekowi Zachodu złożył głęboki myśliciel indyjski dar cenny i ożywczy, jak kruża chłodzącego napoju dla strudzonego wędrowca. Filozof i poeta zarazem, zamknął w kartach księgi swych wierzeń tyle pogodnej dobroci, tyle promiennego idealizmu, ile mu go w dusze spłynęło z jasnością gorejącego słońcem podzwrotnikowem nieba Bengalu, ile przesączyły go w pojęcia nowożytnego twórcy prastare, a niestarzejącą się mądrością przepojone wersety indyjskich Upaniszadów.

Rabindranath Tagore nie uważa swej książki za traktat filozoficzny. Autor w codziennych modlitwach w kole rodziny zaznajomił się z duchem starych Indji tak blisko, jak z przedmiotami otaczającego go świata. Ukształtowały one jego poglądy — ale nie odgraniczyły umysłu od żyjącej, naprzód idącej ludzkości, nie uczyniły obcym kulturze Zachodu. Przez niezgłębione puszcze indyjskich wierzeń przemknie czasem promień najczystszych ideałów chrystjanizmu, czasem tryska jak olśniewający blask reflektoru elektrycznego — świetny, nowożytny hymn na cześć czynu, pracy i życia.

„Sadhana" — urzeczywistnienie życia. Urzeczywistnienie, a raczej spełnienie, uświadomienie. Poszukiwanie duszy własnej, która jest treścią, radością i dobrem największem. „Dzieje człowieka są dziejami jego podróży ku nieznanej stronie w poszukiwaniu urzeczywistnienia swojej nieśmiertelnej jaźni — duszy swojej. Skróś powstawanie i upadek mocarstw; skróś gromadzenie skarbów w olbrzymie stosy i skróś miotanie ich w proch, nie bacząc na nic; skróś wznoszenie olbrzymich gmachów-symbolów, oblegających w kształt sny ludzkie i tęsknoty, i skróś odtrącanie ich na bok, niby zabawki minionych lat dziecięcych; skróś kucie czarodziejskich kluczy, aby odewrzeć tajniki stworzenia i skróś ciskanie precz tej pracy wieków, aby znów stanąć przy warsztacie i kuć na świeżo nową jakąś formę; tak, skróś to wszystko człowiek kroczy od jednej doby dziejowej do drugiej ku najpełniejszemu urzeczywistnieniu swej duszy — duszy, która jest większa, niż rzeczy, jakie człowiek zgromadzi, niż czyny, jakich dokona, teorja, jaką zbuduje; duszy, której pędu naprzód nie wstrzyma nigdy śmierć, ni rozkład ciała".

Rozdziały „Sadhany" — to przecudnym językiem wyśpiewane pieśni na chwałę miłości, czynu, piękna. Poeta otwiera szeroko ramiona i pragnie niemi uścisnąć świat cały — świat, który urodził się z radości, w którego istnieniu i budowie niema brzydoty, ani nieprawdy, który cały jest Bogiem — Brahmą. „W miłości panuje harmonja między stratą a zyskiem. W księgach jej „ma" i „winien" wpisuje się w tę samą kolumnę i straty dolicza do zysków".

Wpatrzony w groźną poezję wschodniej przyrody, wsłuchany w nieustające głosy jej mocy i harmonji, widzi Tagore w człowieku nie pana i zwycięzcę ziemi, ale cząstkę odwiecznego Wszechbytu, a w zjednoczeniu się z nim szczęście najwyższe. Ale nie roztapia się cały i nie zasklepia w kontemplacji wzorem yogów indyjskich. Gromi zarówno zachodni materjalizm, upatrujący we wszystkiem zdobyczy, jak gnuśną obojętność wschodnich filozofów-samotników, którzy szukają piękna i Boga w bezczynie, „pijani winem oszołomienia się samym sobą". W łagodnym wyrzucie tkwi potępienie: „...dążymy do rozdziału radości od pracy. Dzień pracy nie jest dla nas dniem radości — trzeba nam na to dni świątecznych, bo nie umiemy — nędzni ludzie! — znaleść święta w pracy. Rzeka znajduje święto w tem, że płynie; ogień, że bucha płomieniem; woń kwietna, że przenika powietrze. Ale dla nas niemasz takich świąt w codziennej pracy naszej. Właśnie dlatego, że nie dajemy się porwać pracy, że nie oddajemy się jej radośnie i niepodzielnie, przytłacza nas ona".

Po zgiełkliwych wrażeniach, po gorączkowej pracy dnia i błyskotliwych uciechach, jakich pełne nowoczesne zbiorowisko ludzkie, książka Rabindranatha Tagore — to jak godzina ciszy, spędzona w upalne południe w opiekuńczym chłodzie starych drzew. W uśmiechu kojącym niesie pokrzepienie i moc.

Nie dowie się jednak czytelnik, komu zawdzięcza jasny i piękny przekład „Sadhany" i cenne, dokładne objaśnienia. Skromny tłumacz ukrył się w cieniu wielkiego autora i niczem nie zdradził swego incognito.

Michalina Hausnerowa.

Zapiski.

TYGODNIK „THE WECKLY WESTMINSTER" omawia broszurę Lutosławskiego „The World of Souls" bardzo obszernie i przychylnie, widząc w niej wyraz pewnej ogólnej tendencji, którą zawarł w tytule artykułu „Powrót dusz". Głos ten wytrawnego krytyka Jerzego Sampsona obok wykładu znanego uczonego prof. Forster'a Watson'a, który jeden z czterech wykładów o „głównych wytycznych życia", ogłoszonych w „Gresham College" w Londynie, poświęcił dziełku Lutosławskiego, wskazują, że ujemna na ogół krytyka, jaka pojawiła się w „Times'ach", była odosobnioną opinją krytyka tego pisma.

Książki dla młodzieży.

Niełatwo to pisać dla dzieci i młodzieży, bo też i rozmawiać z dzieckiem — to nie tak prosta rzecz, jakby się zdawało komuś, co mało ma ze światkiem młodocianym styczności. Człowiek dorosły ani przypuszcza, ile w potocznej jego mowie plącze się naleciałości, wyrazów niewłaściwych, niezrozumiałych, niegramatycznych i spostrzega je dopiero wtedy, skoro już je do dziecka wypowiedział. Chcąc być wesołym i zabawnym, staje często w sprzeczności z pedagogiką. A już najgorzej, skoro zechce udawać pedagoga i próbuje bawić młodzież — morałem...

Tak samo ma się rzecz i z literaturą dla młodego wieku. Nie przekroczyć subtelnej granicy moralności, utrzymać się na poziomie pożytecznej nauki — a nie zabrnąć w beznadziejną pustynię nudy— jakże trudne zadanie!

Jednakże posiadają wydawnictwa polskie wiele książek, które polecić można śmiało, jako lekturę dla młodzieży, zarówno zajmującą, jak prawdziwie pouczającą. Weźmy naprzykład powieść historyczną. Jako jedno z dziełek pierwszorzędnej wartości w tym rodzaju wysuwa się „Wódz narodu" Jerzego Orwicza, wydane po raz drugi nakładem M. Arcta w Warszawie. Książka mogłaby raczej nosić tytuł „Młodość Tadeusza Kościuszki" — autor skreślił bowiem historję życia Naczelnika od zarania dni, od figlów chłopięcych w Mereczowszczyźnie, przez lata nauki, początki służby wojskowej, dzieje walk o wolność Ameryki, tylko do powrotu do kraju i obrad Sejmu Czteroletniego. Postać Kościuszki występuje w całym blasku wielkości bohatera i obywatela i w całym wdzięku cnót codziennego życia, a barwnie odmalowany obraz epoki czyni powieść równie ciekawą, jak kształcącą. Rzecz, napisana stylem pięknym, serdecznym, a bezpretensjonalnym, okrasił autor pełnymi życia i humoru epizodami. Pierwsza i jedyna miłość młodzieńca do Ludwiki Sosnowskiej, silna i niewinna, wykwita na tle opowiadania, jak kwiat wiosenny, nie mącąc jego jasności — owszem, podnosząc urok książki. Zdobią wydanie estetyczne rysunki Marji Gawałkiewicz - Chybińskiej.

Jakby uzupełnieniem tego dziełka jest „Jan Kiliński" Karola Nittmana (wydawnictwo Księgarni Naukowej we Lwowie). W niedługiej, malowniczej opowieści zamknął autor historję zdobycia Warszawy i skreślił wyraziście sylwetkę bohaterskiego szewca - pułkownika. Ładnie ilustrowana książeczka czyni wrażenie nader sympatyczne.

Dzieje walk listopadowych we Lwowie opowiada dziatwie Wisława w powieści „Gdy zagrzmiał złoty róg" (wydała Księgarnia Naukowa). Jest to właściwie nietyle powieść, ile szereg obrazków żywych, barwnych, tętniących echem niedalekich odgłosów wojennych, oddanych z temperamentem i zapałem. Nie skupia się tu akcja około jednej postaci, co mogłoby może wpłynąć na pogłębienie psychologiczne opowiadania, natomiast obraz całości obrony Lwowa uchwycony bardzo trafnie. Ujemną stroną książki jest zbyteczne dla młodzieży przeładowanie nazwiskami i szczegółami strategicznymi, oraz nieco rażące wyzwiska pod adresem strony przeciwnej.

Gorąco polecić należy dla starszych chłopców prześlicznie wydaną nakładem wydawnictwa Arcta rozprawę „O dawnych łowach i dawnej zwierzynie" Dyakowskiego z artystycznemi ilustracjami W. Nowina Przybylskiego. Autor zebrał skrzętnie wszystko, cokolwiek ciekawego o tym przedmiocie powiedzieć się dało: opowiadania z dawnych czasów, szczegóły historyczne, opisy zwierząt, wyjątki z najcelniejszych dzieł literatury na temat łowów, anegdoty myśliwskie. Tonem pogodnego, zajmującego opowiadania rozprawia Dyakowski o psach myśliwskich i ich zwyczajach, wspomina słynne łowy staropolskie na żubry, tury i niedźwiedzie, opowiada o ptakach łowieckich, opisuje z polotem puszczę litewską. „Pan Tadeusz" i powieści sienkiewiczowskie dostarczyły autorowi niemało materjału, upiększającego dzieło, które zająć może i dorosłego czytelnika.

Wśród powieści dla starszej dziatwy jedną z ciekawszych książeczek jest „Wilczysko" Marji Buyno-Arctowej, historja osnuta na tle dziejów konspiracji polskiej pod zaborem rosyjskim. Bujny i wartki tok opowiadania, dobra konstrukcja powieści, idea prześwietlająca jej karty, oraz doskonałe rysunki A. Gawińskiego — oto zalety, przemawiające na korzyść książki. Jednak zbyt pobieżne jest może dla dzisiejszej młodzieży wyjaśnienie motywów ukrywania się i ucieczki przed policją rosyjską, a początek fabuły przypomina niemal dosłownie jedną z kryminalnych powieści francuskich.

Z przekładów zasługuje na uwagę powieść H. Green'a „Brat ociemniały", tłumaczona z angielskiego przez H. Wernica, w wydaniu Arcta. Życie i praca w kopalniach węgla, oraz dzieje młodziutkiego górnika, który przez poświęcenie dla nieszczęśliwego brata gotów jest popełnić zbrodnię, lecz cofa się w ostatniej chwili, stoczywszy cichą walkę moralną — opowiedziane są przystępnie i interesująco. Obok tej książki warto wymienić także egzotyczną powieść na tle życia myśliwskiego p. t. „Młody jeniec indyjski" Pajekena w wolnym przekładzie Władysława Umińskiego (również wyd. Arcta).

Naogół tegoroczny dorobek gwiazdkowy dla młodzieży przedstawia się bardzo bogato i pociągająco. Niektóre książeczki (zwłaszcza zaś tomiki bajek i opowieści fantastyczne, które omawiamy na innem miejscu) wprost pociągają oczy wytworną, ozdobną formą i bujną treścią. Przodują temu zbiorkowi liczne i prześliczne wydawnictwa Arcta, nie ustępują im zresztą pod względem wartości książeczki wydane nakładem Ossolineum. Bibljoteczka każdego pokoju dziecinnego ozdobi się niezawodnie dobrymi i pięknymi nabytkami.

„Bibljoteka Iskier".

Rodzice, dbający o zdrową i pożyteczną lekturę dla swych dzieci, z radością powitają ukazanie się pierwszych tomów Bibljoteki Iskier, wydawanej przez znanego i cenionego pedagoga p. Władysława Kopczewskiego, redaktora Iskier. Bibljoteka ta obejmować będzie najcelniejsze utwory literatury polskiej i światowej, wśród nich wiele nowości. Każdy tom o objętości od 200 do 300 stron druku, ukazywać się będzie oddzielnie jako zamknięta całość. Na pierwsze trzy tomy złożą się: K. Dickensa powieść p. t. „Maleńka Dorrit", następnie szkice przyrodnicze, bogato ilustrowane, J. H. Fabre'a „Nasi sprzymierzeńcy", oraz powieść z czasów wielkiej wojny B. Ostrowskiej „Bohaterski Miś". Przystępna cena, bogata treść i nadzwyczaj estetyczna szata zewnętrzna winny zachęcić każdego do nabycia tej Bibljoteki.

Najoszczędniejsza kuchnia.

Gotowanie na gazie.

Nie docenia się u nas powszechnie wartości kuchni gazowej. Nawet gospodynie, posiadające w domu kompletne urządzenie gazowej kuchenki, używają jej zazwyczaj tylko do przyrządzania śniadania, przygrzewania kolacji i t. p., obiad zaś gotują z reguły na kuchni zwyczajnej, ufając więcej tradycyjnemu piecowi węglowemu, niż tej filigranowej maszynce, której użycie uważa się do pewnego stopnia za luksus.

Jest to przesąd i staroświecka obawa przed nowością, a może i nieświadomość. Gotowanie na gazie jest znacznie oszczędniejsze, niż na węglu lub drzewie, a przytem łatwiejsze i szybsze. Oszczędność polega na tem, że ciepło wytwarzane przez płomień gazowy zużywa się wyłącznie na ogrzewanie garnków, w kuchni węglowej zaś 90% ciepła marnuje się na ogrzanie pieca i ulatuje kominem. Przytem gotując na gazie, można dowolnie zmniejszać lub zwiększać płomień, przez co nietylko zaoszczędza się ognia, ale unika się niepotrzebnego wydzielania się pary z potraw.

Miejski Zakład gazowy zamierza obecnie rozpowszechnić we Lwowie ten system gotowania przez zakładanie rurociągów na każdej ulicy i wprowadzenie przewodów gazowych do każdego domu, co będzie można uskutecznić niezbyt wielkim kosztem, a należytość może być uiszczana w ratach. Poparcie tej myśli leży przedewszystkiem w interesie samej ludności, nietylko ze względu na praktyczność używania kuchni gazowej, ale także dlatego, ponieważ rozpowszechnienie jej pociągnie za sobą obniżenie ceny gazu.

W celu zaznajomienia szerokich sfer ludności z użyciem gazu urządza Zakład gazowyy publiczne pokazy gotowania na kuchni gazowej. Pierwsze tego rodzaju zebranie odbyło się onegdaj przyy udziale wiceprez. Stahla, dyrektora gazowni Żardeckiego, radnych miejskich, przedstawicieli prasy i innych gości. P. Herlein-Michałowska z Warszawyobjaśniła zebranym zasady używania kuchenki i korzyści tego systemu i poczęstowała gości przyrządzonym doraźnie w ten sposób, smacznym obiadem. Okazało się, że do ugotowania obiadu na 8 osób zużyto 476 litrów gazu kosztem 16 groszy; za cenę tę można kupić tylko 4 kg. węgla, które wystarczą ledwie na zagrzanie płyty kuchennej. Jeszcze praktyczniejsze jest gotowanie w specjalnych naczyniach oszczędnościowych, ogrzewanych na gazie nietylko z dołu, ale i z boków. Na zagotowanie 3 litrów wody w zwykłem naczyniu zużyto 136 l. gazu kosztem 4·7 groszy, w naczyniu oszczędnościowem tylko 102 l. za 3·6 gr., czyli zaoszczędzono 30% gazu.

A zatem — gotujcie panie na gazie!

(m.)

Nawozy potasowe.

Z żywem zadowoleniem stwierdzić trzeba, że popyt na sole potasowe i kainit w ostatnich miesiącach wzmógł się znacznie. Dla bogactwa krajowego ma to duże znaczenie, gdyż wyjałowiona przez czas wojny gleba potrzebuje odżywienia, jeżeli ma odzyskać przedwojenną siłę produkcyjną, a wiadomo, że zasilona potasem rola wydaje — zwłaszcza na łąkach i przy roślinach okopowych — nawet podwójny plon. Przeświadczenie o opłacalności tego nawozu pomocniczego przenika coraz bardziej w najszersze warstwy rolnicze, przekonano się też, że rezultaty osiągnięte przy stosowaniu kałuskich i stebnickich soli potasowych i kainitu są o wiele lepsze, niżeli przy stosowaniu niemieckiego kali, a to z tego powodu, że nasze krajowe nawozy potasowe posiadają naturalne domieszki, jak n. p. siarczan amonu, które również dodatnio wpływają na plenność roślin. Na ożywienie popytu na krajowe sole potasowe wpłynęło znacznie silniejsze zainteresowanie się sfer rządowych tem bogactwem naturalnem, jakiem są złoża potasowe w Kałuszu i Stebniku, dalej propaganda, rozwinięta przez S. A. Eksploatacji Soli Potasowych we Lwowie za spopularyzowaniem użyteczności i opłacalności nawozów potasowych, wreszcie udzielanie przez nią nabywcom krajowych soli potasowych i kainitu długoterminowego (dziesięciomiesięcznego) taniego kredytu i zorganizowanie w ten sposób sieci sprzedaży, że dziś stebnickie i kałuskie sole potasowe nabywać można nie tylko w biurze sprzedaży przy Dyrekcji Spółki Akcyjnej Eksploatacji Soli Potasowych we Lwowie (pl. Smolki 5), ale we wszystkich Syndykatach i Centralach rolniczych, Kooperacjach rolnych, Kółkach rolniczych, Rolnikach i wogóle we wszystkich organizacjach i firmach rolniczo-handlowych w całej Polsce.

Elektrotechnika.

WATT. Nowa placówka przemysłowa, prowadzona pod kierownictwem długoletniego kierownika firmy: „Eletryczność“ daje gwarancję solidnego i fachowego wykonania powierzonych robót w zakresie elektrotechniki — to firma: „Watt“ — Józef Lachmann we Lwowie, pl. Smolki 4. — Telef. 4-25.

O Królu-bohaterze*).

W dziejach Polski stulecie XVII. przewija się barwnym kalejdoskopem, pełnym kontrastowych efektów. Rokosz i Kłuszyn, Cecora i Chocim, Piławce i Beresteczko, Buczacz i Chocim ponowny — nagłe przejścia od haniebnej prostacji ducha do bohaterstwa i najświetniejszych triumfów — to jakby zmaganie się wielkiej, szlachetnej, potężnej duszy narodu, która walczy i mocuje się z opasującem ją coraz wężowiskiem niskich instynktów, przyziemnych pożądań, podłych wad, toczących już coraz silniej organizm szlacheckiej Rzeczypospolitej.

Takie pasowanie się złego i dobrego obserwować możemy w duszach jednostek, zdolnych do najpodlejszych uczynków obok najofiarniejszego bohaterstwa. Przecież Lubomirski wprowadził Jana Kazimierza do Polski, by potem szablę nań podnieść w otwartym buncie. Nawet i legendarny w swem męstwie Czarniecki brał jurgielt od ambasadora francuskiego. Więc i nie dziw, że ten król - szlachcic, tak cudownie wyrażający charakter swego narodu — Sobieski, nie był wolny od walk wewnętrznych, od chwil marnej słabości obok tężyzny i dzielności niezrównanej, którą pod Chocimem czy Wiedniem świat zadziwił cały.

Największy wódz, jakiego Polska wydała, którego sławił Karol XII., Clausewitz i Napoleon, umiejący ze siebie i swego rycerstwa wykrzesać takie pioruny woli i czynu, że blask ich oślepiał całą Europę — miał w swem życiu momenty takiej słabości, takiego moralnego upadku, że wzdryga się pióro przed opisem. Płacił ten haracz upodleniu swego pokolenia, nad które nie potrafił się wznieść, a które w anarchji tonęło i bezładzie, w prywacie i zaślepieniu, tracąc z oczu święte salus Reipublicae, aż po ohydzie czasów saskich doczekało się tragedji rozbioru.

Ale wielka też zasługa Sobieskiego, że mimo tego marazmu całego społeczeństwa zdołał poprowadzić je pod Wiedeń i laurem obrońców Europy ozdobić pochylone po hańbie buczackiej czoła. Czyn ten, choć może korzyści doraźnych nie przyniósł, bezsprzecznie podniósł autorytet narodu i oddalił klęskę upadku na całe stulecie.

Taką to postać, takie to czasy obrał sobie za treść najnowszej książki — Artur Sliwiński. Po szeregu monografji z XIX. w., po Batorym, Żółkiewskim i Chodkiewiczu, obdarzył nas wizerunkiem największego Polaka XVII. w. Z właściwem sobie mistrzostwem kreśli tradycje rodzinne „mściciela“ krzywd rodu i narodu na pohańcach, szumną młodość, wreszcie znojną służbę na kresach Rzeczypospolitej, od chwalebnej, podhajeckiej wiktorji począwszy.

Już przedtem w wirze intryg, przekupstw, zaślepienia stronnictw zatraca niejednokrotnie ducha obywatelskiego i posuwa się aż do związków przeciw królowi, wodzony na pasku intrygi francuskiej, snutej piękną rączką chytrej a ambitnej Marysieńki. Ale gdy przyjdzie na Polskę chwila zła, Sobieski sam jeden szabli z rąk nie wypuszcza i wawrzynami skroń swoją strojąc — na polach bitew dosługuje się korony.

Na barwnych kartach pięknie ilustrowanej książki Śliwińskiego czyta się z niesłabnącem zajęciem opis „doli i niedoli“ wielkiego króla i mimowoli ma się pretensję do autora, że zbyt wiele miejsca poświęcił stosunkom wewnętrznym, że podczernił błędy swego bohatera, że przeolbrzymił wpływy Marysieńki, a nie uwydatnił należycie bohaterstwa i genjalności wodza, ani ofiarności patrjoty.

Może tu przyczyniła się gorycz, polityka, szukającego w dziejach analogji do chwili obecnej, w której widzi tyleż co dawniej partyjnictwa, prywaty, niedbałości o dobro państwa, anarchji, nieposzanowania autorytetu władzy, obojętności na potrzeby kraju i t. d. i t. d. I gorżkie refleksje mogą się nasunąć co do przyszłości narodu, który tych wad swych nie potrafił w niewoli wiekowej wykorzenić.

Ale właśnie w tem leży pożytek społeczny i znaczenie książki Śliwińskiego, że rzuca czytelnikowi przestrogę, iż się źle dzieje, równocześnie jednak budzi w nim wiarę w potęgę ducha narodu, zdolnego do wielkich rzeczy.

Bo „sława, którą zdobył Sobieski, przez całe stulecie stała na straży Rzeczypospolitej, a po jej upadku niejednokrotnie krzepiła serca polskie w latach niewoli“.

K. T.

*) Artur Sliwiński — Jan Sobieski. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. 1924. Str. 195. 4⁰.

Zapiski.

„IL REGNO DOLOROSO“ wydał, jak wiadomo, Przybyszewski, najpierw w przekładzie czeskim, a potem dopiero w oryginale polskim, chcąc w ten sposób dać wyraz swej wdzięczności za serdeczne przyjęcie, jakie mu zgotowano w Pradze. „Literarni Listy“ z lutego b. r. zamieszczają entuzjastyczną recenzję ostatniego dzieła Przybyszewskiego, napisaną przez poetę Jerzego Karaska we Lwowie.

„W KRAJU ZWIERZĄT, BOGÓW I LUDZI“, dzieło Ferd. Ossendowskiego, ukazało się w tłómaczeniu francuskiem p. t. Bêtes, hommes et dieux“. Tłómaczenia z angielskiego na język francuski dokonał Robert Renard, przedmowa zaopatrzył Levis Stanton Galen, wydała księgarnia nakładowa Elon - Nourrit w Paryżu.

Wojna i wojsko.

DZIEJE WOJEN I WOJSKOWOŚCI W POLSCE. Znakomity znawca i znakomity badacz czynów naszego narodu, Tadeusz Korzon, napisał obszerną 3-tomową historję, wydaną po raz pierwszy przez Akademję Umiejętności w 1912 r. Po szybkiem wyczerpaniu, książka stała się poprostu rzadkością, a wobec wzbudonego zainteresowania dla wojskowości polskiej z chwilą odrodzenia armji narodowej, okazała się potrzeba nowej edycji cennego tego kompendjum.

Wówczas Zakład Nar. im. Ossolińskich w porozumieniu ze spadkobiercami przystąpił do wydania ponownego, znacznie przez zmarłego autora poprawionego. — Nie we wszystkiem odpowiada dzieło to wymogom nauk wojskowych, jako pisane przez niefachowca, ale nagromadzony pracą doskonałego znawcy materjał historyczny czyni tę książkę konieczną w ręku każdego, który dziejami wojen i wojskowości się zajmuje: Tem bardziej, że rozdział o epoce porozbiorowej i o uzbrojeniu napisał taki znawca przedmiotu, jak Bronisław Gembarzewski, obecny dyrektor Muzeum Wojska w Warszawie.

I. Z.

Kosmos.

KOSMOS. Zeszyt 3-ci „Kosmosu" wydawnictwa Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika wyszedł z druku i zawiera: J. Nowak: Geologja Krynicy; K. Smulikowski: O Glankonicie; W. Friedberg: Studja nad formacją mioceńską Polski, cz. III.; H. Arctowski: O wahaniach temperatury, obserwowanych w Arequipie i kilku innych stacjach w ciągu lat 1900—1919; F. Mączak: Wahania temperatury w latach 1910–1919 na obszarze wysp hawajskich; H. Arctowski i S. Zych: Wahania temperatury w latach 1910–1919 na obszarze Filipin, K. Stojanowski: Typy kraniologiczne Polski; S. Wóycicki: O zjawisku ksenji u roślin; W. Kulesza: Strefy roślinności nadmorskiej na wybrzeżach w okolicy Rawy; J. Łomnicki: O trzech gynandromorfach mrówki wścieklicy marszczystej; K. Demel: Próba podziału zoogeograficznego Bałtyku polskiego; M. Marchewianka: Przyczynek do morfologji „Caramium diaphanum" Gdyni; W. Konopacka: Grzyby pasożytnicze z okolic Puław i Kazimierza; K. Demel: Masowy ciąg ważki Libellula quadrimaculata przez Hel. K. Piach — Miraże w pustyni Błędowskiej; E. L. Niezabitowski: Smoki karpackie i smocze jamy; M. Koczwara: Teorja Brockmanna-Jeroscha w świetle faktów; M. Koczwara: Ze studjów nad klimatologją roślin w Polsce; M. Koczwara: Na marginesie nowej książki; W. Szafer, S. Kulczycki, B. Pawłowski: „Rośliny Polskie"; Uwagi autorów „Roślin Polskich" z powodu recenzji dr. M. Koczwary; Odpowiedź na „Uwagi autorów Roślin Polskich; Sprawozdania i oceny: IV. Zjazd Polskiego Towarzystwa Geologicznego; II. Zjazd fizyków polskich; Sprostowania i uzupełnienia.

Książka o Szekspirze.

LEON PINIŃSKI. Shakespeare. Wrażenia i szkice z twórczości poety. Lwów, wyd. Zakł. Ossolińskich, I. 518 str., II. 570 str.

Książka ta należy do tych szczodrych darów znakomitych umysłów, które dają więcej, aniżeli obiecują. Sądząc z tytułu, możnaby wnosić, że autor przynosi tylko szereg — cennych oczywiście — przyczynków do tak obfitej literatury szekspirologicznej. Tymczasem napotykamy z radością dokładne omówienie całości dzieła Szespirowego i to omówienie, które tylko zyskuje na tem, że zostało pozbawione całego balastu filologicznego. Cieszymy się, że po świecie Szekspirowskim oprowadza nas nie jeszcze jeden szekspirolog, patrzący na ten świat przez okulary erudycji, ale cecerone, będący rzecznikiem najsubtelniejszej kultury literackiej i umysłowej.

W okresie obniżenia poziomu życia kulturalnego, dobrze to jest, że szerokie rzesze publiczności, mającej czasem (niestety tak rzadko!) sposobność chodzenia do teatru na sztuki Szekspira, zyskują ten klucz do zrozumienia świata Hamleta i Leara, Perdity i Mirandy, do poznania myśli i uczuć ich znakomitego twórcy. Dając jak najsubtelniejszą analizę najdrobniejszych klejnocików, rozsianych we wszystkich sztukach Szekspira, Piniński daje nam także poznanie tego świata jako olbrzymiej i wspaniałej całości. I to jest jego największa zasługa.

Do niej dołącza się jeszcze druga — głęboka sylwetka osobowości Szekspira. Dzieła największego Anglika w tem oświetleniu przedstawiają się jako twór żywego, myślącego i czującego człowieka. Piniński pokazuje nam naprawdę tego zagadkowego Willa, genjalnego Stratfordczyka na tle zieleni drzew małej mieściny nad Avonem, która jak Betleem nie jest „najpośledniejszem między miastami". (Za to nawet możnaby mieć żal do autora, który nielitościwie przepłasza rojenia baconistów, fantazje marzycieli, którzy pragnęliby, aby autor „Hamleta" chodził w karmazynach na królewskim dworze).

Byłoby rzeczą pożyteczną, aby dwutomowe, ale zupełnie lekkostrawne dzieło Pinińskiego dotarło do jak najszerszych warstw tych wszystkich, którzy zakupują abonamenty, aby chodzić do teatru. Bo dopóki tylko będzie istnieć teatr, dopóty świat Szekspirowski pozostanie zawsze światem aktualnym.

Kazimierz Zakrzewski.

Dr. ANTONI JAKUBSKI. „W krainach słońca". Kartki z podróży do Afryki środkowej w latach 1909 i 1910. Z 81 orygin. rycinami i mapką. Wyd. II. rozszerzone. Wyd. Zakł. Narod. im. Ossolińskich. Lwów — Warszawa — Kraków. 1923.

Minęły już bezpowrotnie czasy, gdy Afrykę wschodnią nazywano dzisiejszym pleinocenem, kiedy to stada słoni zaludniały obszerne przestrzenie, kiedy nosorożec stanowił groźnego przeciwnika dla karawan. Jak pustynna fata morgana, zwiana powiewem wiatru, znikło potężne państwo kolonjalne, dzieło wyrafinowanej katorżnej ręki. Znikła jak senna mara ogromna przestrzenią, rokująca kolosalne nadzieje „Deutsch - Ost - Afrika", zlana dawniejszemi czasy obficie krwią Busziri, Wahehów, Wasangów czy Warundi, bohaterskich plemion, zapamiętałych, fantastycznych po wschodniemu obrońców wolności. Pozostał dziś tylko żywy grobowiec krwią ociekłych okrutników „bana - sakrani", uległych po zaciętych walkach z przemożnym handlarzem świata. — I pozostała książka dra Jakubskiego, opisująca żywo, barwnie, prawdziwie, bez żyjących bogów, podróż autora po tych przestrzeniach. Czyta się ją łatwo, z istotnem zadowoleniem i pożytkiem. Drugie jej rozszerzone wydanie świadczy najlepiej o wartości.

Zapiski

KAZIMIERZ CHŁĘDOWSKI. „Siena". Wyd. II. Wyd. Zakł. Nar. im. Ossolińskich. Lwów — Warszawa — Kraków. 1923.

Któż nie pamięta wstępnych słów autora: „Sienę porównują do gwiazdy, bo rozłożyła się na pagórkach, poprzerzynanych parowami, jakby na promieniach. Mnieby się raczej zdawało, że podobna ona do olbrzymiego polipa, którego morze tutaj wyrzuciło, kiedy jeszcze Maremmy wodą były zalane". Miła, wytworna, bogato ilustrowana, przenosząca całkowicie w inny świat, innych ludzi. A kto jej nie czytał jeszcze, niech kupi — a nie pożałuje.

Bibljoteka „Iskier".

BANK.

Bank Wzajemnego Kredytu S. A. w Krakowie Filja we Lwowie, Lwów, ul. Trzeciego Maja 16. T

Telefony: Dyrekcja 2012, Kantor wymiany 1310, Wydział Dewizowy 2014.

Bank powstał z Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, istniejącego od lat 52, oparty jest o Krakowskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń, załatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres bankowości. Kapitał akcyjny obecnie podwyższony do Zł. 100.000.

Bank Wzajemnego Kredytu prowadzi kantor wymiany, wydział eewizowy, udziela pożyczek wekslowych, przyjmuje wkładki na książeczki i rachunki bieżące, lombarduje papiery, przeprowadza ubezpieczenia gradowe, ogniowe, oraz zabezpieczenia na życie we wszystkich kombinacjach. Na czele Rady Nadzorczej stoi Jan br. Konopka, Kurator Dr. Fr. Paszkowski i Senator Tad. Cieński. W skład Rady Nadzorczej wchodzą: pp. Dydyński Stan., Jan br. Götz Okocimski, Konopka Stan., Dr. Bog. Longchamps, Jan Madeyski, Józef Neumann, Dr. Stefan Skrzyński, b. poseł Wład. Serwatowski, Miecz. Urbański. Dyrekcja: Stefan Myczkowski, Wincenty Kozubowski, Bolesław Lewicki, Wicedyrektor: Adam Gatty Kostyal. Prokurzyści we Lwowie: Jan Fenz, Stefan Miński, Marjan Bińkowski, w Krakowie: Zdzisław Iwanicki. Szef Działu Dewizowego: Dr. Adolf Kolnik.

Bank Wzajemnego Kredytu otwiera obecnie Dział Handlowy i posiada własne składy z torem kolejowym.

Najlepszy bo najpraktyczniejszy prezent gwiazdkowy.

W obecnej dobie ogólnej stagnacji większość ludzi stara się oszczędzać grosz, ponieważ takowy trudniej, niż kiedybądź do rąk się dostaje.

W każdym zaś razie, i poniekąd z racji tejże oszczędności, rozsądna osoba, będąc zmuszoną nabyć praktyczną a niezbędnie konieczną rzecz, i mając takowe w wielkim wyborze w cenach od najtańszych do najdroższych, stara się zawsze tylko najdroższą rzecz nabyć, ponieważ tylko wtedy odpowie ona swemu zadaniu, o ile rzeczywiście nie z lichej tandety, a z pierwszorzędnego materjału zrobiona będzie, w przeciwnym bowiem razie rychło sprawdzi się przysłowie, że „skąpy dwa razy traci".

A więc, w myśl powyższego, wszechświatowo znana Amerykańska firma **„Singer Machine Company"**, oddział lwowski (magazyny: pl. Bernardyński 2 i ul. Leona Sapiehy 24) poleca swe najlepszej jakości oryginalne **Singera** maszyny do szycia i haftu, oraz do celów przemysłowych P. T. Publiczności w nadziei, że sporo osób, zastanawiając się dziś nad tem, jakiby prezent gwiazdkowy zaofiarować swym: Matce, Żonie i Córce, przyjdzie do wniosku, że **najlepszym upominkiem gwiazdkowym** rzeczywiście będzie służyć wyżej wspomniana maszyna do szycia Amerykańskiej Spółki akcyjnej pod firmą **„Singer Sewing Machine Company"**.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, kreślimy się z poważaniem

SINGER SEWING MACHINE COMPANY.



Jak czytać Książki?

Bibljoteka przedstawia się amatorowi książek, jak stół zastawiony rozmaitymi przysmakami. Wybiera w nich dowoli, co lubi, znając smak potraw, oraz umiejętność i zwyczaje kucharza. Czasem bywa biesiadnik tak głodny, że pochłonąłby wszystko, co jest na stole, ale ponieważ rozsądek mówi mu, że to niemożliwe, ogranicza się tylko do dań najpożywniejszych, najsmakowitszych, albo najbardziej mu w danej chwili odpowiadających.

Wybór lektury jest często wyrazem naszych skrytych marzeń. Czytamy najchętniej o tem, czego pragniemy w życiu. Młodzież przepada za opowieściami o egzotycznych podróżach, awanturniczych przygodach, czynach bohaterskich. Nowoczesne podlotki gonią za senzacyjną pikanterją, zawiedzione dziewice staroświeckiego typu połykają romantyczne powieści.

Różnica między czytelnikami zaznacza się jednak nietylko w doborze książek. Każdy czyta inaczej. Jeden uważa za święty obowiązek przeczytać każdą książkę, jaką weźmie do ręki, sumiennie „od deski do deski“, podobnie, jak nudzący się emeryt na prowincji czyta codziennie gazetę — od cen ogłoszeń aż do podpisu redaktora odpowiedzialnego. Inny — a może częściej inna — przeskakuje kartki galopem, śledząc pobieżnie bieg wypadków powieści w oczekiwaniu zakończenia, interesując się tylko, czy „Numa wyjdzie za Pompiljusza“. Są i tacy, co wybierają z książki fragmenty bardziej interesujące, jak rodzynki z babki, pomijając ustępy, wymagające głębszego zastanowienia, opisy, lub dociekania psychologiczne. Inni natomiast starają się wszystko, co czytają, dokładnie zgłębić i zanalizować, deklamują nawet w myśli każde zdanie.

Kto z nich wszystkich czyta najlepiej? Otóż — właściwie żaden. Żaden, jeśliby chciał z swego sposobu czytania uczynić system i stosować go do każdej książki. Wytrawny znawca i smakosz pije każdy trunek inaczej. Zepsułby sobie przyjemność, ktoby chciał z szampanem obchodzić się jak z piwem, a likier pić jak wódkę. I książkę powinno się czytać tak, jak na to zasługuje. Są autorzy, których dzieła pije się pełnymi haustami, zatrzymując się niekiedy dla nabrania tchu. są książki, któremi delektować się można, łykając powoli, jak dobre, mocne wino. Niektóre utwory trzeba najpierw rozgryść, ażeby się dobrać do właściwego smaku, inne wystarczy rozgryzłszy, połknąć odrazu, bo niema w nich co smakować. A są i takie, które dość polizać, by poznać smak i zawartość. Czy warto je wtedy czytać, jak Ewangelję? Ale i wtedy poznać się z książką nie zaszkodzi. Każda książka nawet najgorsza, może czegoś nauczyć — choćby tego, jak pisać się nie powinno. Ale szkodaby jej zbyt wiele czasu poświęcać.

Sienkiewicza, Żeromskiego pije się z całą rozkoszą, jednym tchem. Powolne delektowanie się uprawiać można dopiero przy powtórnem, czy też dziesiątem czytaniu. Anatol France przypomina stare, znakomite wino, którego łykać pełnemi szklankami niepodobna; Claude Farrère — to szampan, który pociąga przednim smakiem, lecz nieco odurza głowę. Przybyszewski — mocna wódka. Balzakiem można delektować się po przeczytaniu, lecz ustępy rozwlekłe zmuszają czasem do szybkiego połykania. momenty potrącające o historję, zawierające świetną charakterystykę epoki, gryźć należy wytrwale.

Gdyby kto chciał czytać rozprawę filozoficzną jak powieść, niewieleby mu z niej w głowie prócz znużenia i chaotycznego wrażenia pozostało. Urok poematu lub romansu przygasłby do połowy w powolnem rozkładaniu na rozdziały i kartki.

Alę skąd wiedzieć, jak którą książkę czytać należy z największym pożytkiem i przyjemnością? Otóż o tem mówi nam każdy autor — stylem, konstrukcją dzieła, traktowaniem przedmiotu, no i... nazwiskiem.

M. H.

Zapiski.

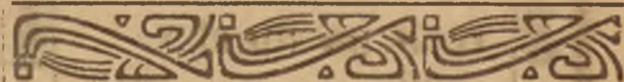
TYGODNIK LITERACKI „CANDIDE“ w Paryżu przynosi recenzję „Małżeństwa“ Sieroszewskiego, które ukazało się w przekładzie francuskim S. de Nussac'a i S. Duval'a p. t. „Amours d' exilés“. Recenzja rzeczowa, utrzymana w tonie nader życzliwym dla autora i jego dzieła, nosi podpis Gérard'a d' Honville.

W TEATRZE „STANOV“ w Pradze odegrano premjerę komedji Brunona Winawera p. t. „R. H. Inżynier“. Sztuka miała duże powodzenie.

W CZASOPIŚMIE FRANCUSKIEM „COMOEDIA“ pomieszcza p. Edward Woroniecki obszerny artykuł o Kaden-Bandrowskim omawiający szczegółowo jego twórczość literacką.

EMIL RASMUSSEN, głośny pisarz i gorący przyjaciel naszego narodu, który w dorobku swym liczy kilka powieści, osnutych na tle stosunków polskich, doczekał się przekładu najgłośniejszej z nich p. t. „Polska krew“ na język polski. Autor, który przed wybuchem wojny i w czasie jej trwania przebywał w Polsce, opiera swe utwory na bezpośredniej obserwacji stosunków naszych. „Polską Krew“ w przekładzie A. Łowczyńskiego wydała Książnica Polska.





Zakład Gazowy Miejski we Lwowie

dostarcza

urządzenia i aparaty do użytkowania gazu,

na dogodne spłaty ratalne,

koks detajlicznie i wagonowo, przy odbiorze najmniej 250 kg. z odstawą do domu.

Ceny konkurencyjne.

Wszelkie zgłoszenia załatwia Dyrekcja Zakładu, ul. Gazowa 28, telefon 492, 493.

BRANKA

fabryka cukrów, czekolady i kakao

Spółka Akcyjna.

W okresie silnego przesilenia gospodarczego, ogólnej stagnacji i trudności, jakiemi przemysł i handel się borykają, zyskuje bezprzykładnie szyybki wzrost produkcji fabryki Spółki Akcyjnej Branka na szczególną uwagę. W niespełna 6 miesięcy od uruchomienia tego przedsiębiorstwa rozeszły się jego wyroby po całym kraju, zyskując dzięki dziś już powszechnie uznanej doskonałej jakości wszędzie należyte uznanie. Ten bezprzykładny rozwój zawdzięcza fabryka w pierwszym rzędzie najbardziej udoskonalonym metodom fabrykacji, precyzyjnym i nowoczesnym maszynom, szlachetności przerabianych surowców i sprężystej organizacji. Czynniki te, przy stojącym do dyspozycji odpowiednio wyysokim kapitale obrotowym, umożliwiają osiągnięcie pełnej zdolności produktywnej, na jaką fabryka jest zakrojona i dostarczenie przez to odbiorcom towarów bezkonkurencyjnej jakości po konkurencyjnych cenach.

Fabryka, zatrudniająca obecnie oprócz licznego personalu biurowego i technicznego 200 robotników, wyrabia **wszystkie** artykuły w zakres swój wchodzący, jak: czekoladę, kakao, pomadki, karmelki, cukry, koksy, biszkopty, andruty itd. i umożliwia przez to odbiorcom swoim zaopatrywanie się u niej we wszystkie gatunki towarów cukierniczych. Jest dążeniem **Branki** przez bezustanne udoskonalanie swoich fabrykatów i rzucanie ich po przystępnych cenach na rynek, umożliwić najszerszym warstwom konsumentów nabywanie pożywnych i wykwintnych słodyczy i utrwalić temsamem rozgłos, jakim dziś już Branka powszechnie się cieszy.

—♦▪♦—

Idealna maszyna do pisania.

Najwięcej wziętą maszyną do pisania jest marka „Underwood". Dotychczas jest więcej niż 3.000.000 maszyn tych w użyciu. Fabryka „Underwood" produkuje przeszło 1.000 maszyn dziennie. W ostatnich paru latach wyrabia ona też maszynę małą o wadze 3 i pół kg., a maszyna ta znajduje się obecnie prawie w każdym domu, gdyż jest bardzo tanią.

W listopadzie br. uzyskała maszyna „Underwood" po raz 19-ty rekord światowy w szybkiem pisaniu.

—♦▪♦—

Cukier.

BANK CUKROWNICTWA S. A. w Poznaniu, Bank dewizowy, oddział **we Lwowie,** ul. Kopernika l. 9. (Adres telegraficzny „Bacukro" Lwów — telefony: Nr. 242, 617, 821, 25-40, 17-50, 965 — sprzedaje cukier rozmaitych sortymentów w kombinowanych ładunkach wagonowych i półwagonowych i także na **worki** po cenach fabrycznych. Ulgi kredytowe. Sklepy detajliczne znajdują się **we Lwowie**, ul. Boimów 1, w Krakowie, ul. Jagiellońska 12 Towar zawsze na składzie.

—♦▪♦—

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń.

Warszawskie Towarzystwo ubezpieczeń założone w roku 1870, jest najstarszym w Polsce zakładem ubezpieczeniowym. Kapitał zakładowy i zapasowe fundusze ulokowane są: w papierach wartościowych, zagranicznej walucie i jedenastu domach, położonych w centralnych punktach miast: Warszawy, Poznania, Bydgoszczy, Katowic, Gdańska, **Lwowa,** Sosnowca, Białegostoku i Wilna.

Zasoby funduszów w pełnowartościowej zagranicznej walucie jak np. w dolarach, funtach szterlingów, frankach szwajcarskich i t. p. przedstawiają według zeznania, złożonego władzom podatkowym, przeszło 9,000.000 złotych.

Ugruntowawszy w ten sposób na stałej podstawie własną egzystencję, Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń mogło zastosować politykę ubezpieczeniową, odpowiednią do potrzeb oraz interesów ubezpieczającego się ogółu.

Nadto ustalone i rozległe wieloletnie stosunki z pierwszorzędnemi Towarzystwami reasekuracyjnemi na obu półkulach dają całkowitą gwarancję zupełnej i szybkiej wypłacalności Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń nawet w wypadkach bardzo wielkich odszkodowań za poniesione przez klijentów straty w ubezpieczonem mieniu.

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń, operujące tylko w działach: ogniowym, transportowym, kradzieżowym i gradowym, ze względu na potrzeby klijentów ubezpieczenia się w innych działach, przyczyniło się do zorganizowania przed kilku laty dwóch Towarzystw Ubezpieczeń, a mianowicie:

1) Towarzystwa „PATRIA", operującego w działach ubezpieczeń: odpowiedzialności cywilnej, nieszczęśliwych wypadków i autocasco, oraz

2) Towarzystwa „VARSOVIA", operującego w działach ubezpieczeń: życiowych, posagowych i rent.

Działalność tych dwóch Towarzystw rozwija się bardzo pomyślnie, utrwalając należną im pouularność wśród poważnego ogółu.

Biuro Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń oraz Towarzystw „Patria" i „Varsovia" mieści się we Lwowie przy ulicy Słowackiego Nr. 18.

—♦▪♦—

Na gwiazdkę!

Rok założenia 1891.

Skład Płócien Korczyńskich

Garnitury damskie
Kombinacje
Pościel gotowa
Bielizna stołowa
Ręczniki i chustki
Bielizna męska
Kołdry i materace

Ceny okazyjne! Ceny okazyjne!

Bracia Starzewscy

ul. Halicka 16.

Na Święta!

CUKRY

i

CZEKOLADY

najtaniej

detajlicznie i hurtownie

w Lwowskich Domach Cukrowych

I. B. RAUCH

WE LWOWIE.

Główny skład: ul. Legjonów 33.
Filje: ul. Akademicka 26,
ul. Halicka 9,
ul. Leona Sapiehy 17.

Pasy brzuszne

rupturowe i maciczne

Gumowe pończochy!

przeciw żylakom

Artykuły sanitarne

tylko pierwszorzędnej jakości

Stanisław

BARAN

Lwów

Akademicka 26.

Telefon 18-53.

Jak pozbyć się kłopotów świątecznych?

Tygodnie przedświąteczne i połączone z tem przygotowania połączone są zawsze z zamieszaniem, hałasem, narzekaniami i tysiącem innych kłopotów.

Tu placek się przepalił, tam ciasto nie wyrosło, tu znów zakalec — jednem słowem gosposie nasze trudzą się i biedzą, dodajmy jednak zaraz: w przeważnej części niepotrzebnie.

Jeśli bowiem komu miłe jest pieczenie i ma czas na to — niech się tem bawi; przy dzisiejszej jednak drożyźnie, gdy większość kobiet ma inne pozadomowę zajęcia, lepiej pójść śladem zagranicy i zaniechać kosztownych i kłopotliwych „pieczeń" w domu, zwłaszcza, że nowoczesne cukiernie i piekarnie potrafią dostarczyć wszystko i lepiej i taniej.

Jeśli kto zatem chce pogodzić wygodę z pożytkiem — niech uda się np. do cukierni **Sotscheka i Dudka** (pl. Marjacki 5), gdzie może sobie zamówić wszelkie torty, placki, mazurki, strucle itd., wszystko w najlepszym gatunku.

Cukiernia **Bieniecki i Zwoliński**, stara firma i znana daje pełną gwarancję doskonałości wyrobu. Ciasta, cukry i pieczywo świąteczne są tam w wielkim wyborze.

Przy ul. Kilińskiego 2 cukiernia **Franciszka Iwańskiej** dostarcza też ciasta, torty, cukry, czekolady deserowe itd. pierwszorzędnej jakości, i po cenach nader umiarkowanych.

Najsumienniej też wykonuje wszelkie zlecenia cukiernia **w Rynku Nr. 27**, gdzie każdy znajdzie w wielkim wyborze wszystkie słodycze potrzebne na święta Bożego Narodzenia.

Cukry i czekolady na święta dostać można u znanej firmy **I. B. Raucha**, która posiada szereg składów we Lwowie (Legjonów 33, Akademicka 26, Halicka 9, Sapiehy 17), każdemu więc blisko jest do miejsca zakupu.

Ogromną też przysługę mogą oddać podczas świąt konserwy. Znana fabryka konserw **Zygmunta Ruckera** wyrabia konserwy jarzynowe, kompoty owocowe w puszkach i słojach, jamesy owocowe, marmolady owocowe: jabłkowe, wiśniowe, morelowe, porzeczkowe. Konserwy mięsne, konserwy kawowe. Wszystko to można dostać w każdym sklepie spożywczym a wyroby Ruckera znane są na całym świecie jako doskonałe.

—♦♦♦—

Podarki na gwiazdkę.

Najpiękniejszem prezentem na Boże Narodzenie jest niewątpliwie aparat fotograficzny lub kinematograficzny. Wyjątkowo niskie ceny od (45 zł.) a dla dzieci od (6 zł.) umożliwiają nabyc tych podarków każdemu u znanej w całym Lwowie firmy **Barwik & Borzemski, Lwów, ulica Kopernika l. 18.**

—♦♦♦—

PIĘKNA PANI. Piękność kobieca nie uwydatni się nigdy dostatecznie bez zewnętrznych dodatków. Minęły czasy greckie, gdy piękność oceniano wyłącznie wedle kształtów ciała — dziś suknia z ciałem tworzą jedną całość i równie ważne jest to, na co kobieta wdziewa, jak i to, co wdziewa.

Ubrać się dobrze — jest dla każdej pani rzeczą ogromnej wagi. Znany magazyn we Lwowie Acker i Blank (pl. Marjacki 8) niejedną już panię wydobył z kłopotu i zrobił z niej naprawdę „piękną panią".

—♦♦♦—

BIŻUTERJA NA GWIAZDKĘ. Biżuterja jest najlepszym podarkiem na gwiazdkę. Mimo luksusu i okazałości są to faktycznie prezenta najbardziej praktyczne, złoto bowiem i srebro nie tracą na swej wartości. Jeśli więc kto chce nabyć naprawdę artystyczne wyroby ze złota, srebra i platyny lub najlepsze zegarki zagraniczne, niech się uda do firmy Gielskier (pl. Bernardyński 1).

—♦♦♦—

GWIAZDKA DLA PAŃ. Przechodząc ulicą Kopernika, daje się zauważyć przepięknie ozdobiona wystawa, którą krasi moc bogatych i artystycznych stroji dla głów kobiecych. To dowodzi o niezmiernym smaku i gustowności wyrobionej fachowej siły, o niepospolitym u nas w tym kierunku arcydziele sztuki. Strusie pióra zdobią zagraniczne kapelusze o rzadko spotykanych fasonach. Również widzi się tam okazowo całe kapelusze z samych piór o nadzwyczaj misternem wykkonaniu i artystycznym wyglądzie.

Powyżej podane cechy i zalety posiada Salon mód znanej w lepszych sferach marszantki Pani Brzezowskiej: ul. Kopernika l. 7.

Zapiski.

WSPOMNIENIA O MODRZEJEWSKIEJ. W pamiętnikach znakomitego amerykańskiego publicysty Johnsona czytamy o występie Modrzejewskiej, że słuchano raz jej polskiej deklamacji z nadzwyczajnym podziwem i wzruszeniem. Wszyscy byli pewni, że to wspaniała jakaś scena z wielkiego dramatu, a to był tylko... alfabet, recytowany przez artystkę z takiem mistrzostwem.

Z PETERSBURGA przewozi rząd sowiecki znaczną część zbiorów muzealnych do centralnych zbiorów Moskwy. Odnosi się to do obrazów starych mistrzów, porcelany i szeregu znacjonalizowanych kolekcji prywatnych. Obawiają się jednak w kołach artystycznych Petersburga, że objekty te (około 15.000) powędrują za granicę.

Z BUŁGARJI. W bieżącym roku przypada 250-ta rocznica śmierci Piotra Parczewicza, znanego bułgarskiego polityka, arcybiskupa Marcianopolu, apostolskiego wikarjusza na Mołdawji. Jego zasługą było zbliżenie cerkwi bułgarskiej do Rzymu, a narodu bułgarskiego do kultury zachodniej. Z powodu jego jubileuszu „Towarzystwo Polsko-Bułgarskie" w Sofji poświęca numer z 30/XI. b. r. „Przeglądu Polsko-Bułgarskiego" jego działalności. Cały szereg artykułów podaje jego znaczenie dla niezawisłości Bułgarji, oraz przedstawia jego stosunek do Polski, w której znalazł oparcie w swych planach antytureckich, wyświetla rolę, jaką odegrał jako internuncjusz cesarski w rokowaniach Jana Kazimierza z Chmielnickim w r. 1647. Numer poprzedza bibljografja dzieł, odnoszących się do jego osoby i działalności.

WYDAWNICTWO „PŁAMIA" w Pradze przystąpiło do wydania w języku czeskim powieści Jerzego Bandrowskiego „Niezwalczone sztandary". Jest to już piąty z kolei utwór tego pisarza, tłumaczony na język czeski. W rychłym czasie ma wyjść również w przekładzie czeskim powieść J. Bandrowskiego „Wściekłe psy" z dziejów ostatniego przewrotu w Rosji. Tow. wydawnicze „Płamia" zamierza też wydać szereg powieści J. Bandrowskiego w przekładzie rosyjskim.

LICZBA DRUKÓW. Według obliczeń angielskiego bibljofila wydano w w. XV. — 40.000 tomów, XVI. — 570.000, XVII. — 1,500.000, XVIII. — 2,000.000, w XIX. — 8,500.000, razem 12,110.000 tomów, co łącznie z produkcją XX. w. wyniesie 16,500.000 tomów.

Poltyp.

Wśród wielu typów maszyn do szycia, oraz maszyn do pisania, sprowadzonych en gros i en detail przez najrozmaitsze domy, ajentury etc. — wyróżnia się znakomicie jakością wykonania, pewnością funcjonowania i wreszcie długoletnią użytkownością. Towar posiadamy na składach „POLTYPU".

Kto więc chciałby nabyć maszynę do szycia, któraby wnukom i prawnukom jego mogła jeszcze służyć, — lub też maszynę do pisania, którą może wytłuc sto panienek, a nic się jej nie stanie, — ten zwróci się do „P O L T Y P U" przy ulicy Jagiellońskiej l. 20.

—♦♦♦—

Wyroby Szmerglowe.

Najtańszym źródłem zakupu wszelkiego rodzaju wyrobów szmerglowych, jako to: płótna i papieru szmerglowego, proszku szmerglowego, w różnej ziarnistości, papieru szklistego, jak również tarcz szmerglowych, karborundowych i t. p. jest znana w całej Polsce, fabryk MAKSA THOMASA w Wielkich Hajdukach na Śląsku — Firma ta poszukuje reprezentantów na poszczególne dzielnice Polski

—♦♦♦—

Podarki na gwiazdkę.

ROWERY, MASZYNY DO SZYCIA. A. FRIEDFELD. Och, ciężką jest troska podarunku. Co wybrać, by to miało i formę estetyczną, trwałem było, no i pożytecznem wreszcie. A wybór przecie nie jest tak trudny. Proszę wstąpić do sklepu A. Friedfelda przy ul. Jagiellońskiej l. 9 i wybierać z całego bogactwa rowerów, tak dziś niezbędnych, maszyn do szycia, bez których nie można sobie wyobrazić urządzenia domowego — następnie gramofonów, łyżew, różnego typu saneczek, innych artykułów sportowych, latarek elektrycznych i innych miłych rzeczy.

FABRYKA BRONI I MASZYN „ARMA". Do jednej z najpoważniejszych w Polsce wogóle, a specjalnie w Małopolsce na pierwszem miejscu stojącyych fabryk broni, należy ponad wszelkie wątpliwości Arma. W niej koncentruje się wytwórczość rozrzucona niegdyś po małych fabryczkach, często przy warsztatach rusznikarskich pomieszczenie swe mających. Na możność koncentracji złożyły się bogate ilościowo urządzenia maszynowe, precyzyjne, najnowszych typów. I to właśnie wyposażenie techniczne łącznie z rozległą wiedzą i doświadczeniem kierowników ipracowników fabryki, spowodowało, iż broń z marką Arma jest zawsze przedmiotem „of the finst quality", precyzyjnie strzela i służy długie lata. — A ceny różnego rodzaju karabinów, dubeltówek, pistoletów, browningów, przyborów myśliwskich, wreszcie naboji są naprawdę konkurencyjne.

Linoleum i ceraty Leopolda Hassa.

Dzięki coraz silniejszym dążnościom hygienicznym i coraz mocniej odczuwanej potrzebie czystości w urządzeniach domowych, odczuwamy konieczność wyposażenia mieszkańw takie środki, któreby tej czystości same niezanieczyszczały.

Te właśnie środki (linoleum, ceraty etc.) po najtańszych cenach znajdziecie w specjalnym składzie linoleum i cerat Leopolda Hassa przy ul. Legionów 3. Zwracamy uwagę na wspaniały wybór dywanów „Smyrna", dywaników pluszowych i firanek.

—:::—

„Luna".

Któż nie zna Luny, ktokolwiek odziewa cudne czy mniej ponętne przedłużenia swego ciała ku środkowi Ziemi — to niby nóżki — w najrozmaitszego koloru i jakości wykonania pończoszki jedwabistej firmy.

Znam jedną panią, która oczarowała wszystkie zmysły pewnego młodego człowieka do tego stopnia, iż biedak puścił kantem kawalerską wolność i ożenił się z nią — a wiecie dlaczego? — bo nosiła czysto jedwabne pończochy zakupione w „Lunie".

Znam i inne zdobycze Lunowe. Pani Lu otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie pięknych nóżek, tylko dzięki pończoszkom „Luny". Pani Ba.. w 65-tej wiośnie pozostająca panna, zaręczyła się ze znanym przemysłowcem p. D., i to także dzięki pończoszkom „Luny".

Przykładów takich setki można przytoczyć.

Wdziewajcie pończoszki „Luny" i pokazujcie nóżki!

Małopolski Dom Komisowy.

Jeżeli kto pragnie zaopatrzyć się lub obdarować swoich najbliższych na „Gwiazdkę", a nie wydać przy odbiorze towarów większej gotówki, zwrócić się winien do Małopolskiego Domu Komisowego przy ul. Leona Sapiehy l. 67. Zrozumiano tu obecną sytuację finansową i dlatego uwzględniono kredyt przy równoczesnem zapewnieniu, że z tego tytułu nie będzie towar droższy. Można tedy nabyć na raty sukno, lampy elektryczne i naftowe, szkło, porcelanę i rozmaite ozdóbki salonowe.

WYBOROWE PIECZYWO NA ŚWIĘTA!

PIEKARNIA „POSTĘPOWA" Stanisława Wacława Hessa założona w r. 1886. przyjmuje zamówienia na Święta na znane z dobroci pieczywo białe i chleby żytnie. — Wszelkie zamówienia uskutecznia ta firma **punktualnie.**

PIEKARNIA „POLONIA". „Chleba naszego powszedniego" i t. d. — wołają, proszą ludzie codziennie, szukając jego cielesnej formy w postaci bochenka chleba. — Szukają więc rumianych, świeżych, trzeszczących, możliwie największych i najbardziej sycących, pożywnych. — I niezawsze znajdują wymarzony chlebuś. Bo gdy zakupiony i przepołowiony już, posiada wszystkie zewnętrzne cechy, wtedy najczęściej brak mu najważniejszej: dobrej, czystej mąki. — Chleb taki znajdziesz w piekarni „Polonia", właścicielem ktorej jest p. Tomasz Jaworek.

NA GWIAZDKĘ!

KAPELUSZE NA ŚWIĘTA. Znana we Lwowie fabryka kapeluszy **J. Oberwaldera** (Lwów, ul. Legjonów l. 5) poleca w największym wyborze najnowsze modele, **krajowe** i zagraniczne. Olbrzymi **wybór.**